Dziś 16 stronnic wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7561 Lwów, poniedziałek 5 października 1925. Rok XVI.

Skazanie Filasiewicza.

Krwawa rewolta w więzieniu łomżyńskiem.

Jeden więzień zabity, 11 policjantów rannych.

25-LECIE TEATRU WIELKIEGO.



ŚP. TADEUSZ PAWLIKOWSKI,
niezapomniany długoletni dyrektor teatru lwowskiego, za którego dyrekcji nasza Melpomena znalazła godne pomieszczenie w Teatrze Wielkim.

Sowjety przyrzekły Niemcom poparcie w sprawie korytarza pomorskiego?

Londyn, 3. października. (Tel. G. P.) Według „Financial-Times" Rosja miała przyrzec Niemcom, iż udzieli im poparcia w sprawie rewizji granic wschodnich. Chodziłoby tu rzekomo głównie o t. zw. korytarz pomorski. „Daily Tel." stwierdza, że londyńskie koła polityczne wyrażają przekonanie, iż Polska nie może z lekkiem sercem zrezygnować ze związku z państwami zachodniemi na korzyść Moskwy, tembardziej, że obietnice sowieckie są niepewne. Polska zmieniając swój dotychczasowy stosunek do Rosji liczy się głównie z tem, że sojusz niemiecko-sowiecki byłby dla niej w wysokim stopniu niebezpieczny.

„Oswojone zwierzęta na podwórku mocarstw"

Jak Cziczerin określa państwa Ligi Narodów.

Warszawa, 3 października. (Tel. G. P.). Cziczerin w wywiadzie z przedstawicielami prasy niemieckiej oświadczył, że Rosja nie zamierza wstąpić do L. Nar., gdyż każde państwo o ile nie należy do krajów, zawdzięczających swoją potęgę wygranej wojnie, traci swą wolność z chwilą wstąpienia do obecnej L. Nar. **Rosja odrzuca możność utracenia swej niezależności i nie pogodzi się nigdy z rolą oswojonego zwierzęcia na podwórku potężnych mocarstw.**

Niemcy fałszują stemple polskie.

Fabryka znajduje się w Hamburgu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. października. (Z) Z Katowic donoszą: Prasa niemiecka notuje, że na Górnym Śląsku polskim pojawiły się w ostatnim czasie fałszywe stemple państwa polskiego. Władze wojewódzkie stwierdziły, że stemple te są przemycane z Bytomia na polską stronę, wobec czego władze polskie wspólnie z niemieckiemi przeprowadziły śledztwo i stwierdziły, że fabryka fałszywych stempli państwowych polskich znajduje się w Hamburgu. W łączności z tem aresztowano dwie osoby, pewnego bogatego kupca niemieckiego i fabrykanta, którzy zajmowali się sprzedażą fałszowanych przez siebie polskich stempli.

SPADEK FRANKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z) Z Nowego Jorku donoszą: Giełda nowojorska w dalszym ciągu pozostaje pod wielkiem wrażeniem niepowodzeń waszyngtońskich rokowań. **Wczoraj po zamknięciu frank francuski stracił 8 punktów.**

Ćwierćwiecze Teatru Wielkiego.

Lwów 4. października

A więc to już ćwierć wieku, odkąd lwowska Melpomena przeniosła się ze starej „budy skarbkowskiej“ do wspaniałego gmachu, wzniesionego hojnością miasta!

A więc to już ćwierć wieku od chwili, gdy jaśniał rozradowaniem Gorgolewski, że mu się dzieło tak powiodło, a Lwów z drżącem sercem wkraczał pod dumne kopuły!

Tylko tamtocześni bywalcy teatralni nie bez melancholji spoglądali na owe przenosiny. W opuszczonej ruderze tłukły się o ściany odgłosy tylu chwil wspaniałych! Najpiękniejsza, największą chwałą okryta doba teatru lwowskiego pozostała tam, w mrocznych kątach przyczajona: doba, co wydała Modrzejewską, Aszpergerową, Ładnowskiego, Kwiecińskiego, Dobrzańskiego Zbojńskiego, Zamojskiego, Woleńskiego — i tylu, tylu innych arystarchów polskiego aktorstwa.

Już wtedy ci wielcy należeli przeważnie — dla Lwowa przynajmniej — do przeszłości, lecz zdawało się, jakby do zszarganych murów skarbkowszczyzny przylgnęło coś z rozwianego blasku i czyniło je drogimi świadkami tak zaszczytnej przeszłości.

A w nowym gmachu stawiało „dziś“ lekką stopę, zapatrzone w mgły, poza któremi tonęła przyszłość. Ale to „dziś“ przyszło także nie jak byle chłystek, jeno legitymując się nazwiskami wielkiej wagi. Wprowadzał je Tadeusz Pawlikowski, którego maisterstwo rozentuzjazmowało Lwów podczas występów krakowskiego zespołu dramatycznego w starym jeszcze gmachu.

A z Pawlikowskim, pod jego egidą, wkraczali protagoniści tej miary, co Roman, Solski, Kamiński, Siemaszkowa, Bednarzewska, Trapszo, Mrozowska, stawiając wprawdzie pierwsze kroki, lecz już zapowiadająca świetną przyszłość, — ze starej zaś gwardji lwowskiej Żelazowski, Nowacki, Feldman, Chmieliński, Gostyńska, Kasprowiczowa, Jankowska i Rybicka.

Nie mógł zrazu Lwów oswoić się z nową sztuką, z prowadzonym jej poziomem i Pawlikowski ciężkie przechodził boje, zanim onieśmielenie to pokonał. A zaledwie osiągnął — znużony, wyczerpany usunął się, z nim zaś większość tych, co zapatrzeni w mistrza jak w bożyszcze, gdy go nie stało, ku innym zwrócili się bogom.

Źle dziać się poczęło pod złoconą kopułą nowego gmachu Melpomeny. W tej uroczystej chwili pocóż renovare dolorem? Pozostawmy historji, co do historji należy, a twórzmy dzieje nowe, oby jak najpomyślniejsze dla sztuki twórczej i odtwórczej, autorskiej i aktorskiej. Ćwierćwiecze Teatru Wielkiego zastaje na stanowisku kierownika artystę wielkiej miary, który sam nie mało Melpomenie polskiej przydał wawrzynów, który ma równie wielkie doświadczenie, jak talent, a płonie szlachetną ambicją wzniesienia sceny naszej z przekazanych mu gruzów. Stworzony przez dyr. Barwińskiego zespół ma sporo już wyrobionych lub też krystalizujących się talentów, a jeśli jeszcze wzbogaci się, pociągając ku sobie zdmuchniętych wiatrem artystów tak atrakcyjnych, jak Sosnowski, Hańska, Peliński, Czajkowska — to śmiało bedzie mógł spojrzeć w oczy najtrudniejszym zadaniom.

Ufamy, że u progu nowego ćwierćwiecza nasz Teatr Wielki, potrafi odbudować zaufanie publiczności, krytyki i autorów, że odbudowawszy je stworzy podwaliny nowego rozwoju i per aspera połączy znowu ad astra ku chlubie sceny lwowskiej, mającej w księdze swej tradycji tyle kart świetnych.

Jubileusz 25-lecia Teatru Wielkiego we Lwowie.

Otwarcie Teatru Wielkiego w r. 1900 było wielką uroczystością narodową.

Lwów, 4 października.

(jp) Dzień dzisiejszy jest wielkiem świętem dla polskiej sztuki dramatycznej we Lwowie, jako **25-lecie otwarcia nowo wzniesionego gmachu teatralnego**, noszącego dzisiaj nazwę **Teatru Wielkiego.**

Wzniesienie tego gmachu było uważane przez całe społeczeństwo za fakt

doniosłej wagi,

otwierający **nowę epokę dla rozwoju naszej sztuki narodowej.** To też prasa poświęcała całe artykuły opisom i omówieniom zewnętrza i wnętrza gmachu — zbudowanego według planów arch. **Zygmunta Gorgolewskiego** — to znów różnym szczegółom plastycznym ornamentyki, kurtynie **Henryka Siemiradzkiego**, a wreszcie osobie dyrektora **Tadeusza Pawlikowskiego.**

Projekt budowy i jej wykonanie.

Przed opisem okazałych uroczystości otwarcia nowego gmachu, interesującem bezwątpienia będzie dla dzisiejszego społeczeństwa poznanie niektórych szczegółów, dotyczących powstania projektu budowy nowego gmachu.

Myśl budowy nowego teatru stała się aktualna w r. 1892, kiedy wygasł t. zw.

przywilej skarbkowski,

na mocy którego scena polska miała bezpłatną gościnę w gmachu hr. Skarbka. Wówczas obowiązek wybudowania nowego teatru spadł na gminę miasta Lwowa.

Trzy lata upłynęły, zanim ostatecznie zgodzono się na

wybór miejsca na pl. Gołuchowskich.

Podnoszono zarzuty przeciwko umieszczeniu teatru w tem miejscu, ze względu na płynącą pod ziemią Pełtew, oraz sąsiedztwo brudnej dzielnicy żydowskiej. Z tych powodów kolejno brano pod uwagę wybudowanie teatru na pl. Halickim, pl. Św. Ducha oraz w ogrodzie miejskim. Wkońcu jednak zwyciężyła **koncepcja budowy teatru na pl. Gołuchowskich, jako najrozleglejszym i mającym najpiękniejsza perspektywę.**

Po ustaleniu miejsca rozpisano konkurs z zastrzeżeniem, że udział mogą wziąć wyłącznie architekci krajowi.

W r. 1897 przyjęła Rada miejska i Wydział krajowy **plany i kosztorysy** dyrektora Szkoły Przemysłowej **Gorgolewskiego, a z dniem 5 czerwca 1897 r. rozpoczęto pierwsze roboty ziemne pod budowę nowego teatru.** Budowa całego gmachu i jego urządzenia trwały

trzy lata i cztery miesiące.

Koszta budowy i urządzenie preliminowano na **dwa miliony koron,** nie licząc wartości gruntu, które miasto dało za darmo. Na pokrycie tych kosztów **Rada miejska przeznaczyła 1 milion 400 tys. kor., zaś Sejm dał 600 tys. koron.** Ten kosztorys pierwotny przekroczono **o 500 tys. kor.**, które dodatkowo uchwaliła pokryć Rada miejska. Zwiększenie kosztów spowodowało wprowadzenie **wspaniałych schodów marmurowych,** nad to bogatsze ozdobienie całego gmachu, **złocenia wykonano prawdziwem złotem** i dano bogatsze malowidła. W ten sposób ogólny koszt budowy gmachu nowego teatru wraz z budynkiem pomocniczym wyniósł **dwa i pół miljona koron, z których 600 tys. kor. pokrył kraj, resztę zaś złożyło miasto,** nie licząc wartości gruntu miejskiego.

Podkreślić z uznaniem dla ówczesnych czynników decydujących należy, że roboty budowlane wykonali **niemal wyłącznie miejscowi artyści, przemysłowcy, rękodzielnicy,** z wyjątkiem tylko tych nielicznych robót, dla których brak było u nas odnośnego przemysłu.

Z długiego szeregu firm krajowych, zajętych przy budowie gmachu teatralnego wymieniamy, że **konstrukcję żelazna i maszynerię sceniczną wykonała fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.** Rzeźby figuralne wykonali artyści-rzeźbiarze **Baracz Tadeusz, Batowski Juljusz, Markowski Julian, Popiel Antoni, Wiśniowiecki Tadeusz, Wojtowicz Piotr i Wójcik Stanisław.** Szkiców do obrazu dostarczyli artyści-malarze **Popiel Tadeusz** w klatce schodowej, **Rejchan Stanisław** w sali widzów, **Dębicki Stanisław, Kaczor Batowski Stanisław. Harasimowicz Marceli** i wykonali je przy pomocy artystów-malarzy: **Augustynowicza Al., Köhlera L., Krasińskiego Wal., Kühna Henr., Pietscha Edw., Rozwadowskiego Zygm., Rybkowskiego Tad. i Zubera Jul.**

Główną kurtynę malował **Siemiradzki w Rzymie.** dekoracje sceniczne **Stanisław Jasieński.**

Uroczystość otwarcia nowego Teatru.

Uroczystość otwarcia nowego gmachu teatralnego odbyła się w dniu 4. października 1900 z nadzwyczajną okazałością. Rozpoczęło ją

nabożeństwo w kościele Archikatedralnym.

odprawione o godz. 10 rano przy udziale całego personalu teatralnego, władz miejskich, krajowych i rządowych, oraz licznie przybyłych z kraju i ze wszystkich dzielnic Polski przedstawicieli polskiej sztuki i kultury, jakoteż gości czeskich.

Po odprawionem nabożeństwie, rozpoczęła się o godz. 11

ceremonia otwarcia

w westibulu gmachu teatralnego. Poświęcenia gmachu dokonał arcybiskup ormiański ks. **Issakowicz**, jako że rzym.-kat. stolica arcybiskupia była wówczas opróżniona po śmierci arcybiskupa Morawskiego.

Po akcie poświęcenia i mowie ks. arcybiskupa, przemawiali z

kolei: twórca gmachu r. **Zygmunt Gorgolewski**, prezydent miasta **Godzimir Małachowski**, namiestnik hr. **Leon Piniński**, marszałek Sejmu hr. **Stanisław Badeni**, dyrektor teatru **Tadeusz Pawlikowski**, imieniem polskich autorów **Aureli Urbański**, a wreszcie im. artystów teatru lwowskiego **Władysław Woleński**.

Na zakończenie inauguracji Chór teatralny odśpiewał hymn **Jana Galla „Przyjm pieśń na powitanie“** ze słowami **Witołda Schreibera**.

Z gości zamiejscowych przybyli na otwarcie nowego teatru we Lwowie — z Warszawy: **Bogusławski, Sygietyński, Reichman, Münheimeh, Kościelecki, Gawalewicz i Wojdałowicz**: z Poznania: **dyr. Rygier**, z Krakowa **deputacja miejska z r. Pieniążkiem na czele**, oraz **Bałucki, Kotarbiński, Barabasz** i w. i.

Z Pragi przybyła deputacja miejska z prez. Srbem na czele, oraz z wiceprez. **Voittem i Brzeznowskym**, jakoteż deputacja **„Nar. Divadla“** z dyr. **Szubertem, Rozenbergiem**, drem **Kadlecem** i drem **Klupnarem**.

Wspaniała manifestacja narodowa.

Wieczorna premjera w nowootworzonym teatrze była nietylko wielkiem świętem sztuki i kultury polskiej, ale zarazem wspaniałą

manifestacją narodową.

Moment był **naprawdę niezwykły, epokowy.** Na tę pierwszą premjerę, na której byli obecni liczni goście z kraju i całej Polski, jakoteż szereg delegacji, złożyły się takie arcypolskie twory, jak: dramatyczny prolog „Baśń Nocy Świętojańskiej“ Jana Kasprowicza, komedja „Odludki i poeta“ Fredry i opera „Janek“ Żeleńskiego. W przedstawieniu uczestniczyli starsi i młodsi artyści, którzy byli już wówczas, lub stali się później w szkole Pawlikowskiego, prawie wszyscy chlubami sceny polskiej.

Wśród zespołu artystów w „Baśni świętojańskiej“ znajdowali się: **Tarasiewicz, Adwentowicz, Bednarzewska, Mrozowska, Marcello, Gostyńska, Rotterowa**; w „Odludkach“ grał **Solski, Chmieliński i Michnowska.** W „Janku“ partję tytułową kreował **Myszuga**, Bronkę śpiewała Janina **Korolewicz.**

Jak miasto uczci pamiętną rocznicę.

Najważniesjzym, istotnym aktem uczczenia ćwierćwiecza Teatru Wielkiego było ogłoszenie przez Miejską Komisję teatralną, w bieżącym roku, **wielkiego konkursu dramatycznego na oryginalny utwór sceniczny, którego idea i akcja ma być wysnuta z chlubnej przeszłości historycznej Lwowa**, a ewentualnie **z niedawnych dziejów bohaterskiej obrony miasta przed najazdem w r. 1918—1919.** Na nagrody konkursowe poświęcono znaczny fundusz, aby akt uczczenia rocznicy wydał

trwały plon.

Właściwą więc uroczystością jubileuszową będzie **premjera najlepszego utworu dramatycznego, który na konkursie uzyska pierwszą nagrodę.**

Na razie zaś, w jutrzejszą rocznicę kierownictwo teatrów wystawia w nowej inscenizacji, niegraną od lat kilkunastu wspaniałą baśń dramatyczną „Zaczarowane koło“ Rydla, jedno z najbardziej wartościowych, szczeropolskich dzieł dramatycznych

---

PODJĘCIE ROKOWAŃ POLSKO - LITEWSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. października. (Z) Rokowania polsko-litewskie przerwane przed tygodniem, rozpoczną się 10. bm. w Lucernie. Delegacja polska z p. Wasilewskim na czele wyjeżdża w początkach przyszłego tygodnia do Szwajcarji.

—o—

ZYGMUNT BRENHOLZ

właściciel dóbr

zmarł we Lwowie w 57 r. życia, po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę 4. października 1925 r. o godzinie 3-ciej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Kościuszki 18, zaprasza

Rodzina.

Groźny bunt więźniów w Łomży.

Krwawą rewoltę musiano uspokoić salwami karabinowemi.

Jeden więzień zabity, 11 policjantów rannych oraz kilku więźniów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 paźdz.

Zaledwie przebrzmiały echa krwawego buntu więźniów na Świętym Krzyżu pod Kielcami i głodówki we Lwowie — a znów mamy do zanotowania krwawy bunt skazańców

w więzieniu karnem w Łomży.

Wczoraj około godz. 6. wieczorem w celi Nr. 3, w której odsiadywało karę **11 więźniów kryminalnych**, wybuchł bunt. Więźniowie **zdemolowali urządzenie celi** i hałaśliwie domagali się wypuszczenia ich na wolność.

Dozorcy zastali drzwi od wewnątrz zabarykadowane. Na odgłos krzyków więźniowie z pozostałych cel

przyłączyli się do buntu.

W całym gmachu powstał nieopisany hałas. Naczelnik więzienia insp. Paderewski

zmobilizował cała straż

więzienną, która obstawiła cele, aby nie dopuścić do połączenia się więźniów, zbuntowani próbowali bowiem łomami i odłamkami żelaza wyważyć drzwi cel.

Równocześnie zarząd więzienia zawiadomił o buncie **policję i prokuraturję**, żądając pomocy. Przybyła wkrótce policja w liczbie kilkudziesięciu ludzi. Policjanci otoczyli przedewszystkiem pierścieniem **cały gmach więzienny**, poczem wkroczyli do więzienia, **mając karabiny nałożone bagnetami i gotowe do strzału.**

Tymczasem sytuacja w więzieniu stawała się

coraz groźniejsza.

Policja postanowiła przypuścić **szturm do cel** w nadziei, że uda się bez użycia broni bunt zlikwidować.

W chwili kiedy otworzono celę nr. 3, okazało się, że w celi panuje **zupełna ciemność**. Więźniowie przecięli bowiem druty elektryczne. Na korytarzach również światło pogasło. Korzystając z ciemności **rzucili się więźniowie na policjantów, bijąc ich odłamkami żelaza i drzewa.**

Krwawa walka w ciemnościach.

Zaskoczeni napaścią policjanci zostali silnie poturbowani. **Zranionych zostało 11 policjantów**, a wśród nich ciężką ranę w twarzy otrzymał aspir. Kuczyński. Okazało się, że więźniowie mieli **przygotowane najrozmaitsze odłamki żelaza, drzewa, a nawet kamieni**, które zbierali od dłuższego czasu. Wówczas z polecenia prokuratora policja

użyła broni

początkowo na postrach.

Gdy to nie pomogło, zaczęto **strzelać do celi z karabinów.**

Po kilkunastu strzałach nastąpiła cisza. Okazało się, że kilku więźniów zostało rannych.

Jeden z nich, który podczas strzałów znajdował się **na barykadzie**, został śmiertelnie ranny w brzuch i po upływie pół godziny zmarł. Był on skazany na 15 lat więzienia za zabójstwo.

Krwawy bunt zlikwidowano ostatecznie

dopiero około północy.

Uczestników buntu osadzono w oddzielnych celach.

Min. sprawiedliwości zarządziło surowe śledztwo.

Powody buntu, podawane przez więźniów, są nieistotne.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z). Korespondent Wasz dowiaduje się, że w związku z buntem więźniów w Łamży, zarządzono ze strony Min. sprawiedliwości **surowe śledztwo**. Obecnie **nastąpił spokój.** Niektórzy z pośród więźniów tłumaczyli, że powód do wybryków dało niezaliczenie im w poczet aresztu kary aresztu prewencyjnego i **odrzucenie podań o ułaskawienie.** Motywy te jednak po zbadaniu okoliczności przez przybyłego na miejsce przedstawiciela prokuratury przy sądzie apelacyjnym, **okazały się nieistotnemi. Właściwy powód** stanowiło niezadowolenie z powodu mającego nastąpić przetransportowania dwóch niebezpiecznych przestępców do innego więzienia. **Za dwoma ujęło się dziewięciu i wtedy drogą wybryków zdecydowali się zmienić decyzję władz więziennych.**

Fakt ten dowiódł, że decyzja co do oddzielenia od reszty 2 więźniów była prawna, gdyż teraz nie ulega wątpliwości, że **między więźniami nastąpiło porozumienie** które wzrosło w spisek.

Misja japońska przybyła do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z) Dzisiaj o godz. 7. rano przybyła do Warszawy misja wojskowa japońska z hr. Asa na czele, witana przez reprezentantów rządu. O godz. 9.30 rano misja japońska złożyła na płycie Nieznanego Żołnierza wieniec. O g. 1. popołudniu min. spraw wojsk. wydał na cześć misji japońskiej śniadanie w apartamentach Prezydjum Rady Min.

ROZWIĄZANIE SEJMU PRUSKIEGO.

Berlin, 3 października. (Tel. G. P.) Frakcja nacjonalistyczna Sejmu pruskiego zgłosiła wniosek, wyrażający votum nieufności dla ministra spraw wewn. Severlinga. Pisma przewidują że w razie upadku gabinetu nastąpi rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Inauguracja Tygodnia Policjanta Polskiego.

Raut i dancing w sali Sokoła-Macierzy.

Lwów, 4 października.

(jp) Wczoraj rozpoczął się w naszem mieście obchód dziesięciolecia Policji Państwowej polskiej. **Raut i dancing,** urządzony staraniem Komitetu Tygodnia Policjanta polskiego w Sokole Macierzy.

Na raucie oprócz licznej publiczności i Korpusu lwowskiej P. P. z komendantem Wiczyńskim na czele, jawili się reprezentanci władz miejscowych, z pośród których wymienić należy: ks. arcyb. Twardowskiego, reprezentanta Województwa, wicewojew. Karchezego, wojskowości gen. Ślaskiego, dyr. Pol. Reinlendera, komendanta Łukomskiego, rektora Niemczyckiego,, wicepr. Izby skarb. Smolkę, wicepr. Sądu Hawla, dyr. Baziewicza oraz licznych reprezentantów wojskowości, kół rządowych i obywatelskich Lwowa.

Program rautu zaczęła orkiestra wojskowa poczem z pięknie udekorowanej sceny pułk. Krajewski wygłosił słowo wstępne **„O roli policjanta w państwie polskiem".** W barwnych słowach skreślił boje o utrzymanie zdobytej wolności, dzieje organizacji i rozwój ducha obywatelskiego wśród członków policji państwowej.

Następnie Chór „Echa" odśpiewał bardzo pięknie **Münheimera** poloneza **„W starym dworze"** oraz **Żeleńskiego „Chór rycerzy"** z opery **„Goplana".** Artysta opery miejskiej **p. Cyganik** śpiewał ze zwykłą sobie maestrja **Moniuszki „Dziad i baba"** oraz **Niewiadomskiego „Maciek" i „Dziewczyno, dziewczyno".** Prof. Krzyżanowski po mistrzowsku wygłosił okolicznościowe utwory **Leona Żypowskiego „Na dzień policjanta"** oraz **Kornela Makuszyńskiego „Nasi policjanci w r. 1920".** zaś urocza artystka **p. Lipowska** zachwyciła słuchaczy odśpiewaniem pieśni **Friemana** oraz arji z **„Hugenotów".**

Po raucie nastąpił **dancing,** rozpoczęty polonezem. Następnie ochocze tany przeciągnely się późno w noc. Do doskonałego nastroju przyczynił się w wielkiej mierze obficie urządzony bufet we własnym zarządzie komitetu, przy którym pełniły niestrudzenie rolę gospodyń pp. **Aleksandrowiczówna, Skoczylasowa, Wiczyńska, Nowodworska i i.**

Z Rady Ministrów.

Warszawa, 3 paźdz. (Tel. G. P.) Rada Ministrów 3 bm. powzięła nast. uchwały: 1. Projekt ustawy o środkach złagodzenia przesilenia finansowego. 2. Projekt ustawy o poparciu rozwoju produkcji krajowej i o środkach poprawy bilansu handlowego. 3. Projekt ustawy o środkach ograniczenia wydatków państwa i innych związków prawno-publicznych.

KOMISJA TRZYDZIESTU TRZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z) Wyłoniona wczoraj przez nową Radę Gospodarczą komisja trzydziestu trzech w celu zaopinjowania o przedstawionych Radzie rządowych projektach ustaw o uzdrowieniu życia gospodarczego zebrała się dziś o godz. 10 rano. Wnioski swe komisja zakomunikowała Premjerowi, który oddał je pod obrady specjalnie zwołanej dzisiejszej Radzie Min.

Podróż Ossendowskiego do Afryki.

Trzy tysiące kandydatów do wzięcia udziału w ekspedycji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z) Znany podróżny prof. Ossendowski wyrusza 20 bm. w ekspedycję podróżniczą do Afryki środkowej. Ekspedycja potrwa około 8 miesięcy. Wyprawę aprobuje rząd francuski, który wydał Ossendowskiemu list żelazny, nadający mu rozmaite prawa i ułatwiający mu wszelką pomoc i opiekę na miejscu. Polskie Min. spraw zagran. udzieliło członkom ekspedycji specjalnych paszportów. P. Ossendowskiemu towarzyszy w ekspedycji jego żona, kierowniczka szkoły muzycznej.

Plan wyparwy stał się już głośny zagranicą, zwłaszcza w Ameryce, **gdzie znany wydawca p. Dutton zapowiedział wydanie opisu tej podróży na podstawie zawartego kontraktu.** P. Ossendowski otrzymał około **3 tys. zgłoszeń kandydatów do towarzystwa** w tej wyprawie. P. Ossendowskiemu ostatecznie towarzyszą w wyprawie: Jerzy Giżycki kino-operator, Kamil Giżycki b. oficer techniczny, Karol Giżycki ostatnio słuchacz Uniwersytetu lwowskiego w charakterze eksperta zoologicznego i dr. Vincens, specjalista od chorób podzwrotnikowych.

Były podprokurator fałszerzem i oszustem

Uwolniony z powodu przedawnienia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (Z) Niemałą sensację w świecie prawniczym wzbudził proces p. Antoniego Plecińskiego, b. podprokuratora, który oskarżony został o sfałszowanie dokumentów oraz podanie fałszywych danych swej zwierzchności o swoim stopniu naukowym.

Prokurator p. Terpiłowski przy sądzie okręgowym w Siedlcach bezpośrednio przełożony Plecińskiego zorjentował się, że ten zdradza nietylko brak znajomości kardynalnych zasad procedury, ale nawetn ie posiada wiadomości w zakresie szkoły średniej.

Wobec tego przeprowadzono dochodzenia dyscyplinarne, które wykazały, że w Kijowie, gdzie miał kończyć studja, jest zgoła nieznany. Wobec tego został p. Pleciński postawiony przed sądem okręgowym, gdzie nie przyznał się do winy. Sąd I. instancji uniewinnił go. Urząd prokuratorski zaskarżył wyrok do II. instancji. Sąd apelacyjny uchylił poprzedni wyrok i **uznał winę podsądnego** w kwestji przypisania sobie nienależącego się tytułu, jednak uwolnił go od kary z powodu przedawnienia.

Znakomity artysta, Kazimierz Junosza-Stępowski

wkrótce ma ponownie zawitać do Lwowa.

Lwów, 4. października.

Jak się dowiadujemy, słynny nasz artysta dramatyczny p. **Kazimierz Junosza-Stępowski,** którego niedawno Lwów przyjmował **wprost entuzjastycznie,** ma wkrótce zawitać do naszego miasta **na gościnne występy.**

Wystąpi on mianowicie w najnowszej swej kreacji, **w sztuce Pirandelli „Henryk IV", w roli tytułowej,** która w Warszawie obecnie obudziła **niepamietny oddawna entuzjazm.** W sztuce tej kolosalna wprost skala talentu tego artysty występuje w całej pełni, budząc niesamowitą grozę nietylko przepyszną grą, ale straszną maską **obłędnej twarzy Henryka IV.**

Dość powiedzieć, że **Cziczerin,** który widział Junoszę-Stępowskiego w tej roli, **poczynił mu daleko idące propozycje przyjazdu do Moskwy na szereg występów** — a Cizczerin uchodzi za wyjątkowo świetnego znawcę teatru.

Biorąc to wszystko pod uwagę, sądzimy, **że dyrekcja naszych teatrów miejskich, poczyni wszystko, co w jej mocy, abyśmy mogli jaknajprędzej ujrzeć na naszej scenie tego wyjątkowej miary artystę w roli Henryka IV.**

Że zaś publiczność lwowska darzyła **Junoszę-Stępowskiego entuzjastycznem wprost uznaniem,** należy sądzić, że teatr na występach gościnych będzie zawsze przepełniony.

Ale i **Junosza-Stępowski niezapomniał Lwowa,** który mu widać głęboko zapadł w serce; bo oto słowa jego, które podczas wywiadu z redakcją warszawskiego „Kurjera Czerwonego" wyrzeł o **Lwowie i Lwowianach:**

„...Z „Henrykiem IV" wybieram się do Lwowa na gościnne występy, do tego Lwowa, w którym niedawno bawiłem **i którego jestem gorącym wielbicielem.** Nie znam publiczności teatralnej — mówił znakomity artysta — **którąby podobnie jak lwowska, z takiem zrozumieniem i z taką subtelnością reagowała na każdy gest, na każdy akcent aktorski".**

Cziczerin zadowolony z konferencji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października. (Z). Radio podaje z Berlina, że natychmiast po konferencji między p. Cziczerinem a Stresemannem (przed wyjazdem delegacji niemieckiej do Locarno), Cziczerin telegraficznie zakomunikował Moskwie, że **jest w najwyższym stopniu zadowolony z wyników rozmów, co wskazuje na zupełnie porozumienie polityczne i dlatego właśnie zdecydował się na zawarcie układu handlowego z Niemcami.**

Berlin, 3. października. (Tel. G. P.) Cziczerin pozostaje tu do wtorku i podda się badaniom profesora Klemperera, który leczył w swoim czasie Lenina, poczem uda się na kilkudniową kurację do miejsca, które będzie wskazane przez lekarza.

KONFERENCJA W LOCARNO.

Warszawa, 3. października. (Z). Pierwsze posiedzenie komisji paktowej w Locarno odbędzie się w poniedziałek. W niedzielę popołudniu będzie ustanowiony dokładnie program konferencji.

Warszawa, 3. października. (Z). Korespondent Wasz dowiaduje się, że **wyjazd min. spraw zagr. Skrzyńskiego do Locarno nie nastąpi wcześniej, jak w poniedziałek.**

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

Co mówi król hiszpański.

Londyn. 3 października. (Tel. G. P.) Madrycki korespondent „Daily Express" miał rozmowę z królem hiszpańskim, który oświadczył, że wojna w Maroku kosztuje Hiszpanję codziennie miljon pessetów; chodzi tu jednak o walkę na śmierć i życie; Abd el Krim musi być za wszelką cenę pobity; **ustępstwa równałyby się samobójstwu rasy białej, gdyż całą północną Afrykę ogarnąłby pożar.**

TURCJA ZA 3 MIESIĄCE ODBIERZE MOSSUL.

Londyn. 3 października. (Tel. G. P.) Turecki minister spraw zagr. oświadczył dziennikarzom, że Turcja posiada jeszcze te same prawa do Mossulu i nigdy by się nie zrzekła tego wilajetu. Turcja zgodziła się **na termin trzymiesięczny, po upływie którego odbierze Mossul, choćby przemocą.**

WIELKI POŻAR W BIAŁYMSTOKU.

Warszawa, 3 października. (Tel. G. P.) W Białymstoku wybuchł pożar w fabryce Bekera, największej w Polsce wytwórni sztucznego jedwabiu. Straży ochotniczej udało się zlokalizować pożar mimo wielkiego niebezpieczeństwa. Straty dochodzą 100 tys. zł.

MŚCIWY SZEWC ZABIŁ SZEFA ŻANDARMÓW.

Ateny, 3. października. (Tel. G. P.) Na placu Concordia, pewien szewc z Krety oddał do b. szefa tajnej policji venizelowskiej, kapitana żandarmerji Bersatisa pięć strzałów rewolewrowych i ciężko go zranił. Aresztowany oświadczył, że pomścił śmierć swej siostry, z którą Bersatis nie chciał się ożenić.

Roman Filasiewicz skazany na 4 lata ciężkiego więzienia

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

List Filasiewicza z więzienia do panny X.

Lwów, 4 października.

Dziewięciodniowa żmudna rozprawa sądowa przeciwko Romanowi Filasiewiczowi, ukończona wczorajszym wyrokiem Trybunału, **nie posunęła ani krok sprawy zagadkowych okoliczności, towarzyszących śmierci śp. Romana Kornelli na ławce Cmentarza Łyczakowskiego.** Spodziewano się, że proces wyjaśni w sposób stanowczy rzeczywiste **przyczyny, które kierowały krokami** śp. Kornelli i Filasiewicza owego fatalnego wtorku 20 stycznia, gdy znaleźli się **samotnie**

w ciemnej alei cmentarnej...

Opinja publiczna wyczuwa jakąś ponurą **tajemnicę, kryjącą się poza kulisami tragedji cmentarnej.** Utwierdza ją w tem

nieznana osoba dramatu

w postaci kobiecej.

Ponad wszelką wątpliwość stwierdzają zaprzysiężone zeznania kelnerów restauracji Musiałowicza, iż obok **śp. Kornelli i Filasiewicza jest w grze**

jakaś tajemnicza kobieta.

W związku z tym faktem nabiera pewnych wyrazistych cech zagadkowy anonim, przesłany na ręce **Stanisława Grabskiego, b. redaktora „Słowa Polskiego“** i przyoblekają się w realne kształty głuche wieści o jakiejś

czarnej damie,

błąkającej się w tajnikach śmierci śp. Stefanusa i odwiedzającej pokryjomu mogiły obydwóch przyjaciół na Cmentarzu Łyczakowskim.

Pomimo ukończenia procesu stwierdzić należy, iż **tajemnica cmentarza Łyczakowskiego pozostała niewyjaśnioną. Posiada ją, jak dotychczas, jedynie Roman Filasiewicz i może ta trzecia osoba...**

Atmosfera gorączkowego oczekiwania.

Ostatnie stadjum procesu, bliski wyrok na żyjącego aktora dramatu, zgromadziło w gmachu sądowym niebywałe **masy żądnych wzruszeń słuchaczy.** Natłok panował olbrzymi. Oprócz codziennych bywalców oczekiwanie wyroku sprowadziło do sali sądowej wielu, śledzących przebieg sensacyjnej sprawy z gazet. Przeważa, jak zwykle,

element żeński.

Audytorjum pstrzy się od różnobarwnych kapeluszów i iskrzy się od biżuterji. Mężczyzn bardzo mało. Stoją oni w przejściach pomiędzy ławami, zajętemi wyłącznie przez **„kapłanki“ ognisk domowych.**

Po otwarciu rozprawy o godz. 11, przewodniczący **s. Antoniewicz wygłosił półtoragodzinne przemówienie, résumujące wyniki rozprawy.** Szczegółowo rozpatrzył w niem kolejne fazy sprawy od momentu znalezienia zwłok śp. Kornelli

na ławce cmentarnej,

poprzez dochodzenia policyjne i śledztwo sądowe, do ostatecznych rezultatów sądowej rozprawy. Następnie zatrzymał się dłużej nad gruntownem rozpatrzeniem postawionych sędziom przysięgłym pytań, analizując je szczegółowo.

Narada sędziów i ogłoszenie werdyktu.

O godz. 12.30 sędziowie przysięgli udali się na naradę. **Narada trwała godzinę i 10 minut,** poczem wrócili sędziowie do sali rozpraw i przewodniczący ławy przysięgłych wygłosił wśród **grobowej ciszy następujący**

werdykt:

Na pierwsze pytanie główne: Czy winien jest oskarżony Filasiewicz, że w zamiarze pozbawienia życia Kornelli strzelił doń w sposób zdradziecko podstępny z ostro nabitego brauninga, wskutek czego nastąpiła śmierć Kornelli? odpowiedziało

3 głosy „tak“, 9 głosów „nie“.

Na drugie pytanie: Czy winien jest Filasiewicz, że wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze strzelił do Kornelli, wskutek czego śmierć jego nastąpiła? — odpowiedziało

12 głosów „tak“.

Wreszcie na trzecie pytanie: Czy Filasiewicz popełnił czyn w stanie zaburzenia umysłowego, w którym czynu swego nie był świadom? — odpowiedziało

4 głosy „tak“, 8 głosów „nie“.

Wśród ogromnego napięcia wprowadzono do sali rozpraw Filasiewicza. Wszedł z widocznem na twarzy odczuciem powagi chwili:

blady na twarzy, z opuszczoną ku ziemi głową.

Po odczytaniu werdyktu sędziów przysięgłych przez przewodniczącego Trybunału, zabrał głos **prokurator** i postawił wniosek na uznanie Romana Filasiewicza

winnym zbrodni zabójstwa z § 140 u. k.

karanej po myśli § 142 u. k.

Zastępca strony poszkodowanej **adw. dr. Dwernicki** przyłączył się do wniosku prokuratora, **zrzekając się równocześnie imieniem ojca śp. Kornelli**

odszkodowania.

Wreszcie zastępca Filasiewicza **adw. dr. Pieracki** prosił o uwzględnienie jako

okoliczności łagodzących

wiek młodociany Filasiewicza, zupełne przyznanie się do winy, dalej orzeczenie lekarzy-psychjatrów, stwierdzające objawy psychopatji, wreszcie demoralizację powojenną.

Wyrok.

Trybunał po 15-minutowej naradzie ogłosił

wyrok,

skazujący Romana Włodzimierza Zbigniewa Filasiewicza na karę 4- letniego ciężkiego więzienia obostrzonego co kwartał postem i twardem łożem, zaś w rocznicę śmierci śp. Kornelli, 20. stycznia każdego roku, obostrzonego postem, twardem łożem i ciemnicą.

Do kary zaliczono mu pobyt w więzieniu śledczem, począwszy od dnia 9 lutego do 3 października 1925.

Jak Filasiewicz przyjął wyrok?

Przy odczytywaniu wyroku skazany Filasiewicz **przybladł silnie na twarzy, ale zachował się spokojnie.**

Po odczytaniu przez przewodniczącego motywów wyroku wychodziła publiczność

leniwie ze sali rozpraw,

zatrzymując się na korytarzu sądowym. Przeżytą 8-dniową emocję chciano zapieczętować **nasyceniem się**

widokiem skazanego,

który po krótkiej konferencji ze swoim obrońcą odprowadzony został do więzienia. **Szedł z opuszczoną głową, rzucając na strony wzrokiem, jakby żegnając się ze znajomymi.**

Wyrok obie strony przyjęły.

Doniosły głos Brysia karci lekkomyślne niewiasty.

Z publicznością, uczęszczającą gorliwie na rozprawę Filasiewicza, rozprawił się wczoraj **woźny sądowy Bryś,** drażniony zachowaniem się pań i panienek przez cały ciąg procesu.

Oto w czasie przerwy, po udaniu się sędziów przysięgłych na naradę, zauważył on ze zgorszeniem, że **nudzące się w ławkach panie i panienki.**

objadają się czekoladkami i cukierkami. Groźnie poruszając krzaczastemi brwiami i gestykulując rękami, zawołał

donośnym głosem:

„Proszę państwa, tu nie jest cukiernia Zalewskiego, ale sala rozpraw, w której trzeba zachowywać się z powagą. Kto chce jeść, niechaj wyjdzie na korytarz!“

Jak było do przewidzenia, przemówienie to, słuszne w swej treści, odniosło jedynie chwilowy skutek...

*

Poniżej drukujemy **list Filasiewicza, pisany z więzienia do panny x:**

„Proszę mię wykreślić ze swej pamięci!“

List Filasiewicza z więzienia do panny X.

Wielmożna Pani!

List niniejszy pisany z więzienia. Przepraszam za formę, niestety nie mam papieru listowego, ani atramentu.

Jak się zapewne Pani z gazet już dowiedziała, **jestem sprawcą śmierci Romana Kornellego.** Przyznałem się do winy, jak również przyznałem się do motywu, który mną kierował. Będąc z p. Kornellim dnia 20 br. na cmentarzu Łyczakowskim, gdy wyraził się wobec mnie o Pani w sposób hańbiący, **wyjąłem rewolwer, strzeliłem do niego i o ile mi się zdaje, położyłem go trupem na miejscu.** Byłem tak wzburzony w chwili strzału, że uciekając, zapomniałem rękawiczkę.

Obecnie ogromnie żałuję swego czynu, ale niech Pani nie sądzi, że przez wzgląd na siebie. **Co do mnie, jest mi wszystko jedno,** pragnę tylko, by rozprawa odbyła się jak najprędzej, a na niej sam poproszę o odpowiedni dla siebie wyrok.

Boli mnie to najbardziej, że 1) zabiłem Kornellę niesłusznie, 2) zrobiłem ogromną krzywdę mojej rodzinie i rodzinie WPaństwa. Obecnie proszę Panią, **by obraz mój jak najśpieszniej wykreśliła ze swej pamięci** raz na zawsze dlatego, bo jestem zbrodniarzem,

oskarżonym o skrytobójcze morderstwo.

Jednakowoż pozostaje mi (niestety tylko w moich własnych oczach) świadomość, że mimo wszystko byłem i jestem człowiekiem honoru. Jest to może jedyny punkt, dzięki któremu jeszcze sam sobie nie naplułem w twarz.

Życie więzienne jest straszne zwłaszcza dla człowieka, który czcił tak wolność jak ja. Cela, wysoko zakratowane okienko, cisza całą noc, paląca się lampka naftowa, otoczenie, winni i może niektórzy niewinni — zawsze wszystko smutne, ponure — zamknięte na klucz. Czasem osiągam chwilowe zapomnienie, włócząc się myślami po Tatrach, myślę o Szmeksie, o nocy na Krywaniu i Dolinie ważeckiej.

Za wszystkie przykrości, które Panią już spotkały i może jeszcze spotkają, bardzo przepraszam. Rzecz ta jest bodaj moją największą troską. Niema takiej ofiary, której bym znieść nie mógł, by się to wszystko odstało.

Kończę ten list, przepraszając Panią za to, żem Ją wplatał w ten kryminalny dramat mego życia. Dla wszystkich w domu, kto mną jeszcze nie gardzi, pozdrowienia.

P. S. Radbym bardzo z ojcem Pani, jeśli się zgodzi, porozmawiać, o ile jeszcze do tego czasu będę przy zdrowych zmysłach. Tu można oszaleć.

Roman Filasiewicz mp.

1. III. 1925.

Skazanie na śmierć kierowników trustu metalurgicznego.

Wyrok wywarł nawet w Sowdepji olbrzymie wrażenie.

(Telefonomat własny „Gazety Porannej".)

Pogranicze sow. 3. paźdz.

Z Odessy donoszą nam: Ogromne wrażenie wywarł na całą ludność ogłoszony obecnie wyrok sądu gubernjalnego w głośnej a niezmiernie charakterystycznej dla stosunków sowieckich **sprawie kierowników trustu metalurgicznego „Elektro-metal."** Trust ten został założony w roku 1922, celem uratowania kilkudziesięciu większych przedsiębiorstw, bezczynnych oraz w znacznej mierze zniszczonych przez gospodarkę bolszewicką. Jako kierowników fachowych odrodzenia przemysłu Rosji południowej władza zaprosiła znanych z czasów przedwojennych inżynierów Szachraja, Szodliańskiego, Łuckiego (byłych właścicieli upaństwowionych przedsiębiorstw) i innych. Po dwu rocznej gospodarce wszystkich „speców" aresztowano oraz wszczęto głośny proces o nadużycia i rozmyślne zaniedbanie interesów skarbu, oraz wyprzedaż urządzeń fabrycznych prywatnym osobom za bezcen, łapownictwo itd. Gospodarkę „speców" z byłej burżuazji uznano za fatalną, przejętą „aspiracjami sabotażowemi", gdyż dała deficytu kilkaset tys. rubli zł. Wyrokiem sądu skazano dyrektora trustu inż. **Szachraja, inż. Szpoliańskiego i Łuckiego** oraz przemysłowców: Altera i Leńtucznika, którzy utrzymywali stosunki handlowe z trustem **na karę śmierci przez rozstrzelanie,** bez zastosowania amnestji, innych oskarżonych zasądzono na długoletnie więzienie.

Wyrok ten jest przestrogą dla wszystkich tych „speców", którzy ufając bajkom bolszewickim o „współpracy" z nawróconymi „byłymi burżujami", chcieliby zużytkować swą zawodową wiedzę na korzyść „nowego kursu sowieckiego" oraz nowej polityki ekonomicznej.

Z muzyki.

Koncert skrzypka Pawła Kochańskiego.

Lwów, 4. października.

Sezon muzyczny 1925—26 zainaugurował zaszczytnie urządzony staraniem imprezy M. Tuerka koncert jednego z najwybitniejszych wirtuozów i bohaterów smyczka: słynnego na obu półkulach świata Pawła Kochańskiego. Wieczór z fascynującymi popisami tego wielkiego artysty i — sala tylko do połowy zapełniona, to zaiste sprzeczność i coś w rodzaju przykrego a znamiennego signum temporis... Lecz artystów tej miary, jak Kochański i — jak przypuszczam — rozentuzjazmowanych melomanów podobne „drobnostki" nie wyprowadzają z równowagi. Czasy i stosunki podlegają najrozmaitszym fluktuacjom, a niezależny od nich artyzm i poczucie piękna budują sobie odrębny świat i niepodległe w nim, po wszystkie czasy niezwyciężone królestwo...

Gra znakomitego artysty wywołała i tym razem mnóstwo zachwytów, a nastrój entuzjastyczny panował w audytorjum niemal bez przerwy.

Program dwuczęściowy (pierwsza złożona z dzieł klasycznych, druga obejmującą transkrypcję nokturnu Chopinowskiego i kilku utworów nowoczesnych), więc obszerny i przeważnie zajmujący nastręczył koncertantowi aż nadto sposobności do popisu na wielką skalę i do olśniewania słuchaczów licznemi zaletami swego wszechstronnego wirtuozostwa. Podstawę jego stanowi ton piękny i soczysty, wydobyty na wspaniałym instrumencie (podobno Stradivariusie), a walorem kantyleny, techniki i niezwykle subtelnych odcieni gry lub niespodziewanych efektów skrzypcowych możnaby poświęcić obszerną broszurę. Z porywająco pięknych interpretacyj pierwszej części wymieniam na miejscu naczelnem utwory J. S. Bacha, wykonane — na szczęście — z towarzyszeniem fortepianu.

Wrażenia odniesione po pauzie były zupełnie odmienne, przedewszystkiem ze względu na charakter, kierunek i nastroje interpretowanych dzieł. Nie mógłbym znaleźć dość wymownych superlatywów, by określić należycie czar i potęgę wrażeń, które zawdzięczaliśmy interpretacji nokturnu Chopina w transkrypcji P. Kochańskiego. Układ zręczny i pomysłowy — powiedziałbym nawet stylowy — kojarzył się w tej transkrypcji z nec plus ultra mistrzowskiem wykonaniem, a podziw budziły też owe prześliczne tryle łańcuchowe, lekkie jak zefir przelatujący ponad tłem misternie koronkowem.... Sądzę, że poetyczny i marzycielski ten nokturn nazwać możnaby „clou" onegdajszego wieczoru.

Modernizm reprezentowali w środowym programie kompozytorowie E. Fall, M. Ravel i K. Szymanowski. Nie sporadycznie pojawiające się skargi na groteskowe w niektórych okazach tego kierunku dobory harmonizacji sprzykrzyły się już niezawodnie i Czytelnikom i recenzentom, więc zbytecznem byłoby powracanie do tematu, który niejednokrotnie zmącił już pogodny i serdeczny nastrój referatów z sali koncertowej. Zaznaczę tylko w krótkości, że i tym razem — chwilami co prawda — nie mogłem się oprzeć wrażeniom niekoniecznie dodatnim: zbyt śmiało podbiegające tuż pod ostatnie granice piękna i kakofonji zwroty harmonizacji i konflikty kłócących się zażarcie tonacyj dręczą nieraz słuchacza jak przykry sen po użyciu drastycznych narkotyków. Gdyby tak pomieszać absynt z kokainą, morfiną i haszyszem i wychylić duszkiem, nie mogłoby być gorzej... Ale to rzecz gustu.

Po niebywale brawurowych popisach urągającej wszelkim trudnościom techniki Kochańskiego i pełnych temperamentu a wspaniałych w swoim rodzaju interpretacjach ostatnich części programu rozległy się w sali niemilknące i entuzjastyczne oklaski. Do sukcesów tych przyczynił się w wysokim stopniu zawsze dyskretny, oparty na kwintensencji muzykalności i wydoskonalonej technice pianistowskiej — rzec można — mistrzowski akompaniament Dra Edwarda Steinbergera. — Znakomity koncertant dorzucił kilka nadprogramowych i prześlicznych dodatków.

Fr. Neuhauser.

FEJLETON „GAZ. POR." z d. 5. X. 1925.

PIERRE MILLE.

Wykolejony.

Jeden z dozorców schroniska Sainte-Blaise, zapukawszy, wszedł do gabinetu dr. Marlis.

— Panie doktorze — zameldował — nr. 18, Brouillard, pan wie, chce z panem mówić.

Dr. Marlis podniósł głowę i z wyrazem zdziwienia, niedowierzania i pogardliwej wyrozumiałości spojrzał na mówiącego.

— Brouillard? — zapytał. — Przecież to warjat. Co splątałeś, mój kochany!

— Ależ napewno Brouillard, panie doktorze — nalegał dozorca z miną również zdziwioną. — Ten, który od 5-ciu lat nie mówi i którego trzeba ubierać i rozbierać, karmić i wogóle obsługiwać, jak małe dziecko. Znam go przecież dobrze, nie omyliłem się!

Dr. Marlis wzruszył ramionami. Wypadek był równie nieprawdopodobny, jak gdyby umarły zmartwychwstał i do codziennego powrócić miał życia.

Cud ten jednakże okazał się faktem, w tej chwili bowiem wszedł Brouillard do gabinetu, prowadzony przez dozorcę.

Trzeba go było coprawda podpierać, niemal na rękach nieść, ale w każdym razie przejawiał wolę swą, chciał się poruszać, chodzić o własnej sile i w tem leżało sedno sprawy: warjaci bowiem są zgoła woli pozbawieni.

Brouillard z wysiłkiem opadł na fotel i głowę oburącz objąwszy, bełkotać począł:

— Straszne przeszedłem chwile... straszne!...

Chciał jeszcze mówić, ale słowa z trudem przedzierały mu się przez drgające wargi. Wreszcie wykrztusił:

— Moją żonę... uprzedzić!

I zamilkł wyczerpany.

A zatem łachman ten ludzki w ciągu długich 5-ciu lat świadomości nie zatracił, pamięcią ogarniał stan swego upodlenia. W niezdarnie artykułowanych słowach brzmiała zwycięska i radosna nuta nadziei i triumfu. Samopoczucie wyzwolenia się woli i intelektu z czarnej, bezdennej czeluści przebijało w wyrazie twarzy.

Dr. Marlis przyglądał mu się w milczeniu, z tropu formalnie zbity.

Nie miał jeszcze takiego w swej praktyce wypadku. Warjat zazwyczaj pozostaje do śmierci warjatem. Jest nieuleczalnie chorym. Z chwilą, kiedy Brouillard z onych wyłamał się prawideł, należało wyciągnąć z faktu tego niemile dla powagi eskulapa konsekwencje, a mianowicie: diagnoza była mylną, w szeregi obłąkanych wliczano w ciągu 5-ciu lat bezpodstawnie nie kwalifikujące się do tej rubryki indywiduum. Stąd wniosek prosty. Jeden z najważniejszych działów medycyny: psychjatrja jest o jeden więcej objaw bogatsza.

I dr. Marlis na poczekaniu zredagował definicję: Ogólna umysłowo-fizyczna niemoc o cechach właściwych stanowi nieuleczalnego obłąkańca.

To jest godne uwagi.

Brouillard'a otoczono troskliwemi staraniami. Rekonwalescencja zresztą postępowała szybkiemi krokami dzięki wydatnej współpracy uzdrowieńca. W oczach jego, jak w źwierciadle odbijała się radość powrotu do bractwa ludzi normalnych.

— Nigdy nie byłem obłąkanym — opowiadał. — Zawsze rozumowałem, jak inni. Tylko członki moje były bezwolne. Nawet jednym palcem, językiem nawet ruszyć nie byłem w stanie. Nieraz widząc na podłodze kawałek gazety, dałbym sobie był jedną rękę uciąć, ażeby móc drugą dziennik podnieść. Ale cóż, byłem, jak z drewna. Nie umiałem sobie poradzić, więc leżąc przechylałem głowę i czytałem co się zdarzy. Wyścigi zajmowały mię bardzo i niejednokrotnie bawiłem się w przepowiednie. Przekonałem się nawet parę razy, że były trafne; mogłem wygrać.

Od czasu do czasu pytał z niepokojem:

— Moja żona przyjdzie, nieprawdaż? Uprzedzono ją chyba, że wyzdrowiałem.

Żona jednak nie zjawiała się. Sprawdzono, że opuściła mieszkanie, nie zostawiając swego adresu dozorcy domu. List administracji zakładu odwrotną pocztą odesłano.

Dr. Marlis deliberował smutnie z kolegą internem:

— To było do przewidzenia: mąż w zakładzie dla obłąkanych od lat 5-ciu, nieuleczalny paralityk przytem. Inny kobiecie się trafił... Nawet potępiać jej nie można. Niechby biedaczysko pozostał był w tym stanie! Co on z sobą pocznie? Nie wczesnego figla, doprawdy, spłatała mu natura!

Brouillard tymczasem, upajając się szczęściem, widział swe życie w różowych barwach. Tęsknił do żony, domu i pracy. Jakkolwiek nie było już racji trzymać go w zakładzie powierzono mu jednak tytułem próby obowiązki dozorcy, z których wywiązywał się bez zarzutu. Otaczał obłąkanych troskliwą opieką i współczuciem z pewną dumy domieszką, że oto on z ich już szeregu.

Goście „Gazety Porannej“ na warszawskim bruku.

Wir życia wielkomiejskiego i trochę wzruszeń estetycznych.

Zakończenie imprezy „Lotu Premiowego“.

Lwów, 4 października.

Jakże to było?... Aha, obiecałem napisać coś jeszcze z naszego pobytu w Warszawie. No, tak!... ale to doprawdy temat niezmiernie trudny i, jakby to powiedzieć? — delikatny.

Nie chciałbym być niedyskretny, lub czego Boże broń gadatliwy zbytnio, opisując mniej lub więcej dokładnie chwile pobytu w stolicy obu moich współtowarzyszy podobłocznej jazdy, którym byłem z woli przeznaczeń, no i mojego szefa, ciceronem w Warszawie. A jednak jest to rzecz nieuniknional Bo wreszcie o czem-że mam pisać?...

A więc — wybierzmy jeden moment... Może nie najciekawszy, ale najładniejszy.

Niedzielne, słoneczne południe wyroiło całą Warszawę na ulice. Codzienny, nadmiarę wzmożony ruch wielkomiejski powiększył się jeszcze zastępem tych, którzy jedynie w święto mogą swobodnie w ciągu dnia rozkoszować się powietrzem i beztroskiem włóczeniem się po ulicach. A że jesienne słoneczko przygrzewało rozkosznie, jak gdyby chcąc wynagrodzić „porę deszczów“, którą w tym roku przez kurtuazję także nazwano „latem“, przeto warszawska policja musiała gęsto i często machać rękami, zatrzymując lub puszczając w ruch całe sznury automobili i dorożek.

Radosny ten nastrój udzielił się i nam, co też i nie dziwne ile, że jesień (wczesna, wczesna jesień) niezmiernie odpowiadała pod każdym względem naszej trójce. Stanęliśmy tedy pod filarami Teatru Wielkiego i poczęliśmy naradzać się, gdzie iść, aby zobaczyć kawałek prawdziwej Warszawy, nie zgubionej jeszcze ostatecznie w szalonym pędzie niesamowitego wprost rozwoju. Projekty yły różne, wobec tego jednak, że od.ywałem rolę przewodnika, zgodzono się pójść tam, gdzie niosły mnie moje osobiste tęsknoty — na Stare Miasto.

Senatorską, placem Zamkowym, Świętojańską, Dziekanją, znów Świętojańską, Freta, Szeroką i Wąską, po przez Nowe Miasto, hen aż pobok kościoła Panny Marji do schodków nad Wisłą, aby potem wzdłuż szarej Wisełki ruszyć ku mostowi Kierbedzia.

Już przechodząc koło Katedry, zda się utkanej z koronek i jakowychś misternych dziergań, strzelającej ku niebu przeczystym gotykiem frontonu, dusza Warszawy otarła się o czułe na wszelakie piękno nerwy lwowiaków. A gdy następnie przytuliliśmy się wzrokiem do owych mrokiem stuleci otulonych kamienic w Rynku, gdy w słonecznej poświacie zagrały na przeróżnej wysokości, tak cudowne w swej różnorodnej harmonijności dachówką kryte, spiczaste dachy domów, to mimowoli zniżyliśmy głosy nasze, a rozmowa stała się w swej treści ładniejsza i subtelniejsza.

Po przez świąteczny tłumek staromiejski, tak różny od tłumu warszawskiego, po przez tę szarość dostojną, nie mającą nic wspólnego z szarzyzną przeciętności wielkomiejskiej, przesuwaliśmy się jako cienie spragnione piękna, goniąc tęsknotą podświadomą owe świetlane czasy Baryczków, Dekiertów, Fukierów...

Radośnie mi było niezmiernie, patrząc na mych spółtowarzyszy wędrówki po owej krainie marzeń...

Jak ci lwowiacy umieją patrzeć i jak serdecznie czują piękno. Poczciwość jakaś i sentyment szczery pali im się w oczach, kiedy wpatrują się w relikwie naszej kultury dawnej i to kultury tak swoistej — dzieł patrycjatu starej, kochanej Warszawy.

Kiedyśmy wreszcie przesunęli się po pod murami ponoś najstarszego kościółka dawnej Stolicy, świątyni Panny Marji i ujrzeli tam, w dole, bystry nurt królowej rzek naszych; kiedy szara Wisełka szemrzącą falą zaśpiewała swe odwieczne rytmy o czasach co były, gdzieś z oddali szepcąc jednocześnie radosną piosenkę przyszłości, to — eh! kiedy i tak nie uwierzycie — spotniały nam czegoś oczy i szliśmy do niej, w dół, niemal z wyciągniętemi rękami...

Ej, Boże mój! A jakeśmy zeszli już na pobrzeże i chciwemi oczami utonęli w bajecznie kolorowej panoramie Starego Miasta — w owej linji łamanej całej symfonji dachów i w niesfornym szeregu tak różnych pozornie kamienic, tulących się do siebie, jak tłum pobożnych staruszek w wiejskim odwiecznym kościółku, to zdało nam się, że inaczej być nie może, a tylko trza ręce przed się wyciągnąć, przygarnąć to wszystko do siebie i trwać, choć moment w cichem zachwyceniu.

Wisła coś tam z cicha gwarzyła, myśmy patrzyli i... cicho było bezmiernie.

Aż oto jeden z tych serdecznych lwowian szepnął, wskazując na owe cuda: — Wagner w „Śpiewakach Norymberskich“ to jeden motyw wyśpiewał na klawiaturze takich dachów... tam, w prastarej Norymberdze...

Więcej nie mówił nic, ale to było strasznie ładnie powiedziane...

— — — — — —

Że jednak wszystko się kończy na świecie, a my kontemplując wciąż szliśmy przed siebie, przeto zbudził nas wkrótce z owych marzeń zwyczajny, warszawistyczny trajkot i wrzask samochodów, dorożek, dzwonków tramwajowych i... wpadliśmy na Zjeździe w zwykły wyścig życia wielkomiejskiego.

Oglądało się potem wiele różnych rzeczy, ale... co tu dużo gadać, kiedy nie ma o czem mówić.

Potoczyły się zwykłym trybem wielkomiejskim ostatnie dni pobytu w Warszawie, nadszedł dzień odlotu — i tak oto zakończyła się czterodniowa eskapada zaimprowizowana przez „Gazetę Poranną“.

Tadeusz Kostecki.

Pokucie w hołdzie twórcy pieśni „Kiedy ranne wstają zorze“.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, we wrześniu.

Nie każdemu wiadomo, że Franciszek Karpiński, twórca powyższej pieśni, tak drogiej każdemu Polakowi, którego setną rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku, urodził się na Pokuciu, we wsi Hołoskowie, niedaleko od Kołomyji.

Kołomyja, jedyna zdaje się z miast polskich, postawiła w swoim czasie na rynku skromny pomnik temu „poccie serca“. Pomnik ten padł w r. 1918 ofiarą wandalizmu Ukraińców i obecnie społeczeństwo polskie zbiera składki na jego odbudowanie. Składki jednak wobec ogólnej pauperyzacji płyną powoli i skąpo. Niebawem ma się odbyć wieczór poświęcony pamięci poety, a dochód przeznaczony będzie na cel wspomniany.

W niedzielę 4. października br. urządzają grona nauczycielskie tutejszych zakładów średnich i młodzież szkolna pielgrzymkę do miejsca urodzenia Karpińskiego, gdzie odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poprzedzone nabożeństwem w miejscowej kaplicy, przemówieniami i chóralnem odśpiewaniem pieśni i utworów poety. Osobny pociąg odejdzie z Kołomyji w niedzielę o godz. 6-ej; powrót o godz 15.28.

Inteligencja nasza wybiera się gremjalnie na ten obchód ku czci poety, związanego ściśle z Pokuciem. Prócz inteligencji i młodzieży spodziewany jest w ten dzień zjazd okolicznego ludu polskiego, gości ze Stanisławowa, Otynji, Tłumacza i innych pobliskich miast i miasteczek.

Ostrożnie, z obawą dano mu do zrozumienia wreszcie, że jako człowiek już zdrowy, musi miejsce choremu ustąpić. Wówczas lęk go jakiś ogarnął. Odczuł, że odwykł od świata i ludzi i że nie miał odwagi stawić życiu czoła. Prosił przeto, jak o łaskę, ażeby mu dano narazie tytułem próby tak zwaną niedzielę „wychodną“.

Rozejrzy się po mieście, odnajdzie żonę, odwiedzi przyjaciół. Przychylono się do jego życzenia.

Wyszedł pewnego niedzielnego poranka ze schroniska i rzeźkim krokiem skierował się ku uliczce de Chabrot. Niebawem stanął u bramy swego domu. Mały Anzelm, syn odźwiernej odrabiał lekcje w izdebce, podczas gdy matka zamiatała schody.

— Jak się masz, Anzelm! To ja, Brouillard, nie poznajesz mnie?

Oczywiście nie poznał, przed 5-ciu bowiem laty małym był jeszcze dzieciakiem. Nieszczęśliwy los jednak Brouillard'a, ucieczka jego żony z obcym mężczyzną, były częstym tematem rozmów domu tego mieszkańców. To też 8-mio letni Anzelm zerwał się przerażony i biegnąc do matki na schody, wołał w niebogłosy:

— Mamo, warjat wrócił!

Brouillard. pochyliwszy nisko głowę, oddalił się śpiesznie. Wspomniał kolegę bankowego (przed swą chorobą Brouillard był woźnym Banku Wschodniego) starego Houdet, wiernego przyjaciela, który go często w schronisku odwiedzał. Udał się zatem do niego na uliczkę Mont-Blanc, niedaleko Montmartre.

Zastał go przy śniadaniu z żoną.

Houdet zmieszał się. Pani Houdet wstała pośpiesznie i otworzyła drzwi na korytarz, najwidoczniej trwogą przejęta, przed możliwym atakiem furji biedaka.

Houdet oznajmił koledze, że jest na urlopie, dodając:

— I ciebie pewnie puścili tylko czasowo. Powineś uważać na siebie. Te choroby niby wyleczone, wracają po pewnym okresie.

— Gdzie jest Luiza? — spytał Brouillard szorstko, nie zwróciwszy pozornie uwagi na jego słowa.

Houdet rozłożył ręce. Nie, on nie ma pojęcia. W ciągu 5-ciu lat Bóg wie co się stać mogło. Najlepiej starać się o tem nie myśleć. Unikać wszelkich wzruszeń, zmęczenia.

— Powiedz prawdę? Z innym się związała? Powiedz, czuję to!

Lecz Houdet przysięgał, że nie wie o niczem. Paryż jest wielki. A kobieta — kobietą. Niedobrze jest, gdy samą zostaje...

— Bądźcie zdrowi — przerwał mu gwałtownie Brouillard.

— Nie wypijesz nawet szklanki wina? — opamiętał się Houdet.

Ale Brouillard nie odpowiedział i poszedł w stronę Sekwany.

Przy ulicy Deux-Ponts o dwa domy przed nadbrzeżną ulicą znajduje się sklepik z winem. Brouillard kazał sobie podać wódkę, pióro, atrament i pocztówkę. Zamyślił się przez chwilę głęboko i pisać zaczął:

„Doktorze, dowiedziałem się prawdy na mieście. Zrozumiałem ją. Niema na ziemi miejsca dla uleczonego warjata. Wszyscy, najbliżsi nawet, bez jego udziału poszli dalej w życie. Osoba jego budzi przerażenie, obawę. A zatem, jako zbędny, usunąć się musi.

Jestem rad, żem poza schroniskiem w tej chwili. Za moje samobójstwo bowiem nie padnie na zakład odpowiedzialność. Bóg zapłać, doktorze, za dobroć twoją. Nie rób sobie wyrzutów. W tym wypadku niema twej winy“.

Zaadresowawszy kartę do dr. Marlis, wychylił szklankę wódki. Do pobliskiej skrzynki wrzuciwszy pocztówkę, wolnym krokiem powlókł się ku Sekwanie.

Wczesna noc zimowa czarną zasłoną osnuła okolicę. Pusto, beznadziejnie samotnie było wokoło.

Nikt skoku jego nie widział.

Lodowate i czarne zwarły się nad nim ojczyste rzeki fale.

Tłum. **F. M.**

Walka o tanią książkę szkolną.

Jeszcze słowo o wstydliwem chowaniu cichych rezerw. — Wykręcanie się od spowiedzi przed akcjonarjuszami. — „Grube ryby“ w zamkniętym kręgu interesów. — Wielcy napychają kieszenie, mali milczą. — Niekontrolowane zarobki pewnej kliki pod egidą ministerstwa.

Lwów, 4 października.

Przedsiębiorstwa, posiadające poważny majątek zarówno ruchomy, jak i nieruchomy — zebrany w przeciągu bardzo krótkiego stosunkowo czasu — musiały w czasie gromadzenia owych realnych wartości operować trwale bardzo wielkimi zyskami. O wysokości zysków bilanse ogłaszane publicznie — dają słabe zazwyczaj wyobrażenie — faktyczne bowiem zyski kierownictwo przedsiębiorstwa stara się przeważnie zawsze zostawić w ukryciu z najrozmaitszych przyczyn. W pierwszym rzędzie nakazuje to ostrożność, ponieważ pożądaną jest rzeczą, aby przedsiębiorstwo posiadało jakąś cichą rezerwę, którąby można w danym razie wybrnąć z trudnego położenia, niejednokrotnie niezawinionego — zwłaszcza w dobie kryzysów walutowych i gospodarczych; niemniej jednak ukrywa się istotne zyski dla wygody kierownictwa — które może niezawsze chciałoby się wyspowiadać przed wszystkimi akcjonarjuszami z wysokości wyznaczonych sobie tantjem, prowizji i innych wszystkich bonifikat. Te sprawy nie lubią światła dziennego — są to bowiem czułe i wstydliwe punkty dusz ludzkich. Dla związania solidarnem milczeniem o tych i tym podobnych sprawach Rady nadzorczej — obdziela się ją również sowicie, za niezbyt wytężającą pracę — przez co wiąże się i zamyka krąg interesów, w którym wszyscy dopuszczeni zostają zaspokojeni i zadowoleni — poza plecyma akcjonarjusza, który i tak będzie musiał z pokorą przyjąć do wiadomości, to, co mu się poda do wierzenia na Walnem Zgromadzeniu dorocznem. Mały akcjonarjusz z konieczności będzie milczał, wielki będzie działał i bezpośrednio będzie interesowany w jak największym zysku przedsiębiorstwa i ten stan rzeczy będzie utrzymywał pozorną równowagę w spółce akcyjnej. Jeden milczy, bo nic nie wie, drugi znowu działałby przeciw sobie samemu, wpływając na zmianę kursu — a za wszystko chcąc nie chcąc płaci konsument, który musi nabywać książkę poleconą przez Ministerstwo, bez względu na jej jakość i cenę.

W tym właśnie fakcie leży sedno poruszonej przez nas sprawy.

Jak suto płacą sami sobie?

Tu jest źródło zła, niezawodność spekulacji, pewność dochodów, przyczyna drożyzny i lichoty książki — macierz wszystkich cech ujemnych tak złowrogo ciążących nad naszą szkołą i młodzieżą. Rzecz jasna, że dzisiaj w kułak śmiać się może z tego wszystkiego ten czy ów gruby akcjonarjusz „Książnicy“, dzierżący w swym, chudym do niedawna portfelu, dziesiątki tysięcy akcji. Solidarność zła i żądza zarobku wesprze jego pragnienie — a konsument pozbawiony prawa wolnego wyboru będzie musiał dorzucać swe krwawo zapracowywane grosze do kasy, molocha wiecznie niesytego zarobku. Proszę pomyśleć: **ośmnastu członków Rady Nadz. uchwala sobie skromnych 90.000 zł. za trud kilku posiedzeń do roku, opłacanych ponadto bardzo wysokiemi markami prezencyjnemi** — dyrekcja wedle ujawnionega bilansu otrzymuje od tejże Rady Nadz. znowu 90.000 zł. czyli, że przeciętnie członek Rady Nadz. otrzymuje po 5.000 zł., a każdy z dyrektorów po 12.857 zł. **Tych cyfr nie należy jednak uważać za ostateczne, zwłaszcza w stosunku do dyrekcji, której tantjema jest bezwątpienia wielokrotnie wyższa.** Tak hojna Rada Nadzorcza dla siebie i swej powolnej Dyrekcji, jest jednak przedziwnie oszczędna w stosunku do personalu, któremu nie przyznała żadnej tantjemy, czy bilansowego, (przynajmniej wedle sprawozdania drukowanego), a na cele humanitarne rzuca się ochłap 24.000 zł. To są fakty — dostępne każdemu z drukowanego sprawozdania!

To wszystko gwoli nasyceniu nienasytnych apetytów jednostek zapłaciło nasze biedne spałeczeństwo, płaci nieustannie młodzież w sposób bardzo bolesny i wieloraki, nie mająca za co nabywać drogich produktów humanitarnej „Książnicy“, a takim faworem otaczanej przez nasze Ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ.

Istotnie fawor ministerjalny niecodziennemi drogami chodzić zwykł dokoła „Książnicy“ — której znak wydawniczy zaczął się pojawiać już nawet na oficjalnych publikacjach ministerjalnych. (Programy szkolne). Pomaga w tem „Książnicy“ niepomiernie jej firma, w której otoku widnieją jeszcze początkowe litery Tow. Naucz. szkół średnich i wyższ. Niewielu, albo prawie że nikt nie wie, że to zacne Tow. N. S. W. zostało tak gładko wyzute ze swego majątku i dorobku kulturalnego na rzecz zecerów z Grafji i przeróżnych panów Olańskich, Zaleskich, Piątków, Kurowskich, Żychiewiczów i im podobnych zawołanych kooperatystów.

Zwarty front wypchanych portfeli.

Niestety trzeba o tem wszystkiem mówić publicznie, bo tylko przez uświadomienie ogółu spadnie fałszywa maska, ukazując prawdziwe oblicza nielicznego grona sprytnych spekulantów, którzy kryjąc się celowo pod zaszczytną firmę T. N. S. W. — robią bajeczne interesa na książce szkolnej, której cenę nieustannie podbijają, obniżając jednocześnie jej jakość.

A ktoby się jeszcze wahał, temu przypomnimy, iż wedle analizy dotychczasowych bilansów z lat 1916—1924 — jest nie do pomyślenia, aby można było zebrać tak wielki majątek, wyzierający mimowoli z ostatniego bilansu, i tak silnie powypychać portfele osób, w krąg omawianych interesów dopuszczonych — dziesiątkami tysięcy akcji. Wszak również powszechnie wiadomo, że ci wielcy akcjonarjusze to przedwczorajsi biedacy i prawdziwi kooperatyści w okresie swej niezamożności. Mnożono ten pozabilansowy — w cichych rezerwach utajony majątek z taką przedziwną gorliwością i skwapliwością, ponieważ jednocześnie przez odpowiednie przesunięcie i posunięcia, jego ciężar dzielono między siebie, stwarzając to ugrupowanie akcji, jakie przytoczyliśmy uprzednio. Fecit, cui prodest!

Co na to nauczyciele?

Prawdopodobnie ogół nieuprzedzonego nauczycielstwa, uświadomiwszy sobie rozpiętość i doniosłość cytowanych przez nas faktów, zechce się oświadczyć, jakie zajmuje stanowisko wobec działalności firmy wydawniczej, żyrującej się zaszczytnem godłem Tow. Naucz. szkół średnich i wyższych — a działającej wyłącznie na korzyść kilku jednostek, posiadających większość akcji całego przedsiębiorstwa. Tu nie wystarczy niestety wyjaśnienie, zarz. Gł. T. N. S. W.

Sprawa jest zbyt doniosła i zbyt poważna społecznie, aby ją można było nadal przemilczać, w myśl jakiegoś panicznego lęku przed odpowiedzialnością.

Wyjaśnienie T. N. S. W.

W związku z serją artykułów, ogłoszonych w „Gazecie Porannej“ w sprawie drożyzny książki szkolnej, otrzymaliśmy od Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych pismo, które poniżej w myśl zasady „audiatur et altera pars zamieszczamy, mimo tego, że instytucja ta pospieszyła się i nie wyczekawszy na ogłoszenie swej enuncjacji w naszem piśmie, ogłosiła ją w „Słowie Polskiem“. Dodajemy przytem, że poszczególne punkty enuncjacji, oraz motywy i okoliczności, pośród których się ona zrodziła, w jednym z najbliższych numerów „Gazety Porannej“ poddamy odpowiedniemu rozbiorowi i naświetleniu. — Red.

Warszawa, 23. września

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 7544. „Gazety Porannej“ z d. 18. września br. Szanowna Redakcja omówiła w artykule niepodpisanym a zatytułowanym: „Kto podraża książkę szkolną“ rolę, jaką odgrywa **Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Spółce Akcyjnej „Książnica-Atlas“**, Zjednoczone Zakłady Wydawnicze i Kartograficzne Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych“.

Artykuł ten był zapewne podyktowany **najlepszą chęcią obrony interesów Tow. Nauczycieli**, ponieważ jednak przedstawia stosunki omawiane niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, zmuszeni jesteśmy głos zabrać w imieniu Zarządu Głównego naszego Towarzystwa, gdyż tylko prawda najlepiej broni naszych interesów, osłania nasze interesy tak ideowe, jak materjalne.

Artykuł wzmiankowany podaje fakty niezgodne ze stanem rzeczywistym w następujących punktach:

1) Niezgodne jest z prawdą, jakoby T. N. S. W. posiadało tylko 22.244 akcyj, gdyż **ma ich 29.000.**

2) Niezgodne z prawdą jest, że T. N. S. W. zostało „wyzyskane“, „wydziedziczone i wyzute ze swego dorobku kulturalnego i majątku w pocie czoła zbieranego przez mnogie rzesze nauczycielskie“. — Faktem natomiast jest, że przez powiększenie kapitału obrotowego, co mogło nastąpić tylko na skutek dopuszczenia osób postronnych, w przeważającej jednak liczbie nauczycieli — majątek całego przedsiębiorstwa wzrósł tak znacznie, że T. N. S. W., jako właściciel 11 proc. akcyj ma nie tylko w książkach, lecz i w nieruchomościach i urządzeniach technicznych znacznie większe dobro, niż przedtem i nie tylko materjalne. Bo gdy przedtem wydawało jedno czasopismo „Muzeum“, obecnie Książnica-Atlas T. N. S. W. wydaje ich 6 (Czasopismo Geograficzne, Przegląd Humanistyczny, Polski Przegląd Kartograficzny, Przegląd Matematyczno-Fizyczny, Rocznik Pedagogiczny, Muzeum) i 2 pisma dla młodzieży („Iskry“ oraz „Przyroda i Technika“), a oprócz tego Książnica-Atlas T. N. S. W. jest największą wytwórnią książek pedagogicznych, według danych dostarczonych przez wydawców Redakcji Rocznika Pedagogicznego (patrz Rocznik Pedagogiczny r. 1922, S. II. str. 400), Książnica wydaje w roku 1922 książek z tej dziedziny 10, w r. 1923 książek 21, w roku 1924 — 13 i 1925 dotychczas 13.

3) Niezgodne ze stanem faktycznym jest, jakoby książka szkolna stała się „produktem wyłącznie żadnym zysku i tylko zysku kapitału“ i że Towarzystwo zostało odsunięte od wpływu na taniość książki.

Natomiast prawdą jest, że: a) T. N. S. W. ma w Radzie Nadzorczej razem 10 osób na 18, reprezentujących cele i zadania T. N. S. W.; z pozostałych 8 delegatów jest 2 nauczycieli szkół wyższych, 2 drukarzy, 3 przedstawicieli banków i 1 adwokat, który też był nauczycielem;

b) T. N. S. W. w komitecie wykonawczym posiada 3 przedstawicieli na 6 (przy 2 bankowcach i 1 radcy prawnym);

c) Ponieważ Rada Nadzorcza mianuje dyrekcję, a zatem T. N. S. W. ma wpływ na wybór dyrekcji, toteż z 4 dyrektorów jest 3 nauczycieli, a z 3 zastępców — 2 nauczycieli;

d) Delegaci T. N. S. W. przeprowadzili na Radzie Nadzorczej wybór stałej komisji, mającej za zadanie badanie kalkulacji książek i składanie pełnej Radzie Nadzorczej protokołów swej pracy.

Na skutek tych wpływów i starań T. N. S. W. ceny książek wydawanych przez Książnicę-Atlas T. N. S. W. nie są wyższe, aniżeli innych nakładców, a w wielu wypadkach są niższe, jeśli brać pod uwagę nie tylko tytuł i cenę, lecz liczbę arkuszy, gatunek papieru, liczbę ilustracyj. Że tak jest w istocie, gotowiśmy w każdej chwili poddać fachowej pod tym względem ocenie wydawnictwa „Książnicy-Atlas“ i innych nakładców. Wszystkie wątpliwości, jakie należało przewidywać przy przekształceniu się „Książnicy“, Towarzystwo nasze rozumiało zupełnie dobrze, **nikt więc tu nikogo nie wyzyskiwał;** ale właśnie dla tego T. N. S. W. z jednej strony zapewnia sobie wpływy w Radzie Nadzorczej, w dyrekcji, a jednocześnie formuje syndykaty akcjonarjuszy-nauczycieli, by mieć większość głosów i dla tego w dalszym ciągu „Książnicy“ T. N. S. W. przyświeca idea, iż najlepszy zysk daje

dobra i tania książka

i do tego ideału nieustannie dąży „Książnica-Atlas Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych“.

Sądzimy, że wywodami powyższemi zdołaliśmy przekonać Szanowną Redakcję, że T. N. S. W. przez „Książnicę-Atlas“ może sprawniej i mocniej działać, niżby to mogło robić samo.

Za Zarząd Główny T. N. S. W. przewodniczący **P. Sosnowski,** sekretarz generalny **J. Grabowski.**

Pożegnanie Przewodniczącego Urzędu rozjemczego dla spraw najmu p. Włodzimierza Żegiestowskiego.

Uroczyste zebranie asesorów. — Stworzenie funduszu imienia ustępującego prezesa.

Lwów, 4. października.

Przewodniczący Urzędu rozjemczego dla spraw najmu we Lwowie, S. S. O. p. Włodzimierz Żegiestowski, przechodzi z dniem dzisiejszym do Sądu okręgowego cywilnego. P. Żegiestowski kierował Urzędem rozjemczym od chwili jego zaistnienia z niezwykłą rozwagą i sprężystością, ujawniając wybitną wiedzę i niespożytą energię, a bezstronnością i taktem potrafił zjednać sobie nie tylko osoby grupujące się około Urzędu, lecz także i strony, odnoszące się do tego Urzędu.

Celem pożegnania wielce zasłużonego Prezesa zebrali się wczoraj wieczór w lokalnościach Urzędu gremialnie wszyscy asesorowie wraz z zastępcami przewodniczącego, rzeczoznawcami i personalem urzędniczym w obecności Prezydenta S. O. Obertyńskim.

Pożegnanie miało charakter serdeczny, a przytem uroczysty. Imieniem asesorów pożegnał p. Żegiestowskiego w ciepłych słowach adw. dr. E. Kamieński, a imieniem pracowników kancelarji kierownik tejże p. Edm. Czajkowski. Następnie przemówił Prezydent Obertyński, poczem podziękował zebranym widocznie wzruszony piękną owacją p. Żegiestowski.

Dla uczczenia zasług ustępującego Prezesa stworzony został fundusz jego imienia w wysokości 1200 zł. przy kolonjach leczniczych w Rymanowie, z którego odsetki służyć mają na bezpłatne umieszczenie corocznie jednego dziecka, przez p. Żegiestowskiego wyznaczyć się mającego.

Z sali sądowej.

„Grzeczny“ towarzysz pani Betti.

Hermancio Bernfeld przeprowadził alibi i niepomogła nawet przysięga poszkodowanej.

Lwów, 4 października.

(t) **Betti Türkel,** mieszkanka Złoczowa, przybyła do Lwowa na zakupy, zaopatrzona **w próżną walizę, 40 dolarów i dowód osobisty.** Na dworcu Podzamcze podszedł do niej jakiś sympatyczny młodzieniec i grzecznie zaproponował pomoc w niesieniu walizy. Betti, młoda jeszcze wdowa, **z bijącem sercem przyjęła propozycję uprzejmego nieznajomego.** Uczuwszy doń dziwną sympatję, zrezygnowała nawet z jazdy tramwajem i na jego prośbę poszła z nim ul. Żółkiewską piechotą. Po drodze potrafił nieznany „dżentelman“ pięknemi słówkami wzbudzić takie zaufanie Betti, że niczego nie podejrzewając, wyśpiewała mu wsystko o sobie.

Nagle obok synagogi **nieznajomy schylił się i podniósł z trotuaru pakuneczek** i zaproponował zajść do bramy, by oglądnąć ów przedmiot. Tak się też stało. W tej chwili wpadł do bramy **z groźną miną jakiś osobnik i z krzykiem zażądał zwrotu skradzionych mu pieniędzy.**

Betti ufna w obecność swego towarzysza, otworzyła torebkę i pokazała, iż ma tylko swoje dolary i legitymację. Nieznajomy **wyrwał jej i dolary i paszport i ulotnił się wraz z „uprzejmym“ towarzyszem.**

Türkelowa przy pomocy policji odszukała pierwszego z oszustów w osobie **Hermana Bernfelda.**

Wczoraj stanął Bernfeld **przed senatem orzekającym, Betti pod przysięgą zeznała,** iż poznaje w Bernfeldzie sprawcę swojego nieszczęścia. Bernfeld udowodnił świadkami, iż **w dniu krytycznym kąpał się w łaźni.**

Po przeprowadzonej rozprawie **uwolniony został Bernfeld od oskarżenia.** Przewodniczył **s. Kohman,** oskarżał **prok. Jasinicki,** bronił **adw. dr. Axer.**

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela, 4. bm. o godz. 3.30 popol., po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka“.

Niedziela 4. bm. o 7.30 „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna Rydla. Jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu dwudziestopięciolecia otwarcia Teatru Wielkiego we Lwowie.

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela, 4. bm. o 3.30 popoł. (ceny do połowy zniżone) „Hrabina Marica“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

Niedziela, 4. bm. o 7.30 „Dwaj mężowie pani Marty“.

Początek przedstawień **wieczornych o g. 7.30, popol. o g. 3.30.**

*

Teatr Wielki daje dziś, w niedzielę popołudniu, po cenach do połowy zniżonych, komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“. — O godz. 7.30 wieczorem, **ku uczczeniu 25-lecia Teatru Wielkiego,** inscenizacja potężnego arcydzieła Lucjana Rydla **„Zaczarowane koło“,** w znakomitej obsadzie pierwszorzędnych sił zespołu z pp. Barwińską (młynarka), dyr. Barwińskim (Boruta), Brzeskim (Jasiek) i Sosnowskim (wojewoda) na czele.

Teatr Nowości, dziś na popołudniowe przedstawienie, po cenach do połowy zniżonych, daje operetkę Gilberta „Dorina“. — Wieczorem ukaże się wesoła francuska komedja Gandera „Dwaj mężowie pani Marty“.

„Jej Wysokość Tancerka“, wspaniała operetka Goetzego, która do niedawna święciła wielki sukces w Warszawie z Lucy Messal w roli tytułowej, ukaże się niebawem na naszej scenie Teatru Nowości.

„Codziennie o piątej...“, arcywesoła farsa Hennequina i Vebera, będzie najbliższą premjerą na scenie Teatru Wielkiego. Próby odbywają się już od szeregu dni pod reżyserją p. Okornickiego.

Artystka teatrów warszawskich w „Semaforze“. Jak się dowiadujemy, w gronie zaangażowanych poważnych sił do nowopowstającego teatrzyku eksperymentalnego we Lwowie p. n. „Semafor“, zaangażowano znaną, o wybitnych zdolnościach, młodą artystkę z Warszawy, p. Kazimierę Kopycińską, która ostatnio występowała z wielkiem powodzeniem w zespole teatru im. Bogusławskiego w Warszawie.

*

Przypomnienie na czasie. Dom Bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, istniejący zwyż ćwierć wieku, a którego specjalnością przed wojną były także losy loterji klasowej, pozwala sobie przypomnieć się Szan. Publiczności z okazji zbliżającego się ciągnienia 1 klasy 12 loterji państwowej. Szanse gry tej licytacji są znakomite, bo połowa losów musi wygrać, a łączne wygrane (prócz głównych 400 tysięcy 150 tysięcy itd.) wynoszą 10 miljonów **Cały los kosztuje 40 zł., połówka 20 zł., ćwiartka 10 zł.** Ponieważ ciągnienie odbędzie sie już 14. i 15. bm. prosimy o rychłe zamówienia. Wystarczy zamówienie korespondentką. Do przesyłki dołączamy wolny od porta czek P. K. O., oraz plan gry **Dom Bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, pl. Marajcki 7.**

*

*

Z kroniki żałobnej. W piątek wieczorem zmarł we Lwowie Zygmunt Brenholz, właściciel dóbr Snowicz, w powiecie Złoczowskim. Zmarły jako prawdziwy typ ziemianina, cieszył się wielkiem poważaniem wśród kół, z któremi współpracował. Dla zalet charakteru i serca, śmierć Jego żywe wywołała poruszenie. Cześć Jego pamięci! 5766

*

Nowi profesorowie lwowskiej Politechniki. Prezydent Rzpltej podpisał nominację szeregu profesorów uniwersytetu. a m. i. A. Gałeckiego, nadzwyczajnego profesora chemji fizycznej politechniki lwowskiej i dra W. Borowicza na profesora maszyn politechniki lwowskiej.

Na linji Tarnopol-Podwołoczyska z dn. 30. września 1925 podjęto ruch pociągów pasażerskich i towarowych bez ograniczeń.

(z) **Lwowska szczepionka przeciw wściekliźnie.** Min. spraw wewn. zawiadamia, że obok państwowego zakładu hygjeny w Warszawie, będzie produkować szczepionki przeciw wściekliźnie również filja tego zakładu we Lwowie.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy podaje do wiadomości swych członków, że dyżury w miesiącu październiku będą się odbywać co czwartku w lokalu Tow. od g. 19—20 przy ul. Podleskiego 7. II. p.

Oszczercy przed kratkami sądowemi. Od kilku dni usilnie kolportowano w pewnych sferach wiadomość, jakoby znana tutejsza **największa fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta** miała zawiesić wypłaty. Dyrekcji fabryki udało się wykryć, że złośliwe te pogłoski m. i. **rozsiewają niejacy dr. Leon Losch, Jakób Loech i N. Bickeles,** pośrednik handlowy, zam. przy pl. Krakowskim. Przeciw wszystkim trzem p. Rudolf Neuwelt przez swego zastępcę prawnego dra Honigmana **wniósł skargę o oszczerstwo do sądu karnego,** gdzie plotkarzy spotka zasłużona kara. Powyższa notatka powinna być ostrzeżeniem dla całego szeregu osobników, którzy świadomie czy nieświadomie przez powtarzanie bezustanne plotek uwłaczających czci kupieckiej, narażają w tych ciężkich czasach handel i przemysł na olbrzymie szkody.

Ze swej strony musimy zauważyć, **że fabryka Rudolfa Neuwelta jest najstarszą i największą fabryką kapeluszy w Małopolsce i zatrudnia dziś mimo notorycznego zastoju w przemyśle ponad 250 robotników, a co do sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa należy do rzędu najsolidniejszych firm w kraju.**

(—) **Napad bandycki kamienicznika.** Wczoraj po północy aresztowano Józefa Zentnera, właściciela realności przy ul. Droga Wulecka 27, za przebicie nożem Jana Obłęka, urzędnika kolejowego. Obłęka zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Dziecko pod tramwajem.** Wczoraj w południe 3-letni Tadeusz Osiwoda przechodząc w towarzystwie matki przez Wały Hetmańskie, został potrącony przez nadjeżdżający tramwaj KD. i odniósł silne obrażenia. Chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe i pozostawiło opiece domowej.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Za kradzież Wilhelma Szydłowskiego, który w pociągu między Rawą Ruską a Lwowem skradł walizę z garderobą —Sendera Silbersteina za kradzież torebki ręcznej. Za włóczęgostwo N. N., lat 15, niemowę, Michała Komarnickiego, Onderkę Marja na i Lesieckiego Jana. Za opilstwo: aJna Gerschona, Aleksandra Kunkiewicza, Swintz Marję, Olchowego Franciszka i Rabija Karola. Ze względów sanitarnych: Annę Onufer, Lolę Angarten i Cecylję Dzierżyk.

(— **Ze szpitalnej sali.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego Andrzeja Knysza z Zamarstynowa z rana kłutą w lewym boku, zadaną mu przez Adama Soję, z nieznanego powodu; dalej Franciszkę Markowską, która kopnięta przez krowę, doznała złamania nogi; Aleksandra Hornowskiego, kolejarza z Chodorowa, który odniósł kontuzje na głowie przy przesuwaniu zwrotnicy i Izaka Wirtza, ucznia fryzjerskiego, który doznał poparzenia twarzy przy zapalaniu maszynki spirytusowej.

(—) **Większa kradzież sklepowa.** Dawid **Abraham,** wł. sklepu spożywczego przy ul. Żółkiewskiej 3, doniósł wczoraj, że nieznany sprawca skradł mu ze sklepu towary, wartości 1000 zł.

(—) **Wojowniczy synowie Marsa.** Na ul. Zamarstynowskiej szeregowcy Władysław Kasaraba, Zygmunt Kobylewski, Wł. Kankiewicz i Wł. Soborowski w stanie podchmielonym wywołali awanturę uliczną, bijąc bez powodu przechodni. Aresztowano ich i odstawiono do Komendy miasta.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj popołudniu przy ul. Akademickiej 1, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, Mianowicie elektromonter Karol Chadej, pracując na drabinie przy naprawie światła, spadł na ziemię i doznał załamania czaszki. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie do szpitala.

(—) **Szaleniec na Żelaznej Wodzie.** Niejaki Stanisław Owiak z Łęk, pow. Rzeszów, bawiąc wczoraj na ul. Snopkowskiej obok Żelaznej Wody, dostał nagle ataku szału. Nieszczęśliwiec podarł swoje ubranie w strzępy, przyczem rzucał się na przechodniów. Przy pomocy policji ubezwładniono go i odstawiono do komisarjatu miejskiego dziel. I., skąd następnie odwieziono do szpitala.

—o—

—o—

Oficer-szofer bije policjanta.

Jest to kapitan sztabu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (Z) Dzisiaj o godz. 4 nad ranem policja zatrzymała w jednym z ruchliwych punktów Warszawy dorożkę samochodową, którą kierował **nie szofer, lecz oficer.** W chwili legitymowania oficer uderzył w twarz policjanta. Wskutek tego kilku policjantów przetransportowało dorożkę i jadące w niej osoby oraz owego oficera do komisarjatu policji. Oficer nie pozwolił się jednak wylegitymować, policja wobec tego wezwała oficera inspekcyjnego z komendy miasta, a ten po zbadaniu stwierdził, że awanturniczym oficerem jest kapitan Stanisław Biskupski z II. oddziału sztabu. Oficer inspekcyjny przewiózł kapitana Biskupskiego do komendy miasta, szofera aresztowano za pozwolenie kierowania autem osobie, nie mającej prawa jazdy.

—o—

Zamach samobójczy z powodu nieszczęśliwej miłości.

Skok z II. piętra na bruk.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 3. października.

We wtorek 30. września rano rzuciła się w celu samobójczym z II. p. mieszkania służbodawcy Marja Kowalczykówna, służąca zatrudniona u prof. Kolankowskiego, przy ul. Słowackiego l. 14.

Desperatkę — po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono w stanie ciężkim do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Kowalczykówna od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem samobójstwa, zwierzała się bowiem swoim koleżankom, że życie niema dla niej żadnego uroku.

Wśród pism i książek.

Jacka Londona „Miłość Życia“. Wyszła nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. Wielkim miłośnikiem i entuzjastą życia jest Jack London. Potęga i uroda życia drga w każdym jego utworze.

Nikt z piszących nie umie tak obnażyć człowieka jak London. Śmiałą, pewną ręką zdziera on maskę i pokost cywilizacyjny. Ukazuje człowieka w jego instynktach, uczuciach i walce z życiem o życie — w świetnej, promiennej nagości. Z brutalności konfliktów wyławia zawsze szczerą, natchnioną tęsknotę i miłość, przepojoną blaskiem głębokich, niemal metafizycznych zadumań.

„Kształt i Barwa“. Ukazał się rocznik IV. tego wytwornego czasopisma, wznowionego roku zeszłego, a będącego organem „Powszechnego Stowarzyszenia Nauczycieli Rysunku“. Rocznik IV. zawiera następujące artykuły: Wład. Gostyńska: „Lekcja zdobnictwa w VI. klasie szkoły powszechnej“; Fel. Roliński: „O rozwijaniu twórczości i wyobraźni“; Ad. Borkowski: „Wycinanki“; Józ. Tor: „Znaczenie nauki rysunków“; Stan. Matzke: „Ruch obecny“.

Firma Leopold Habsburg hurtowny handel chmielu.

Wiedeń, w październiku.

(+) Oto najnowszy przykład, jak szybko mija świetność wielkich tego świata i jak pod nakazem konieczności demokratyzują się dumne niegdyś rody panujące: W Wiedniu na listę zaprotokołowanych firm wciągnięto niedawno firmę: „Wiedeń VIII. Langegasse 63, Leopold Habsburg-Lothringen, handel chmielu en gros“. Jest to b. arcyksiążę Leopold Salvator jun., żyjący w Hiszpanji, który pragnąc połączyć patrjotyzm z zarobkiem, wziął się do handlu chmielem, wiedząc, że jego ziomkowie jako zawołani piwosze, dużo konsumują tego pożytecznego artykułu.

—o—

Amundsen, czy Jackie Coogan?

Dzisiejsze sławy.

Wiedeń, w październiku.

(+) Pisma wiedeńskie sarkastycznie podkreślają przykry objaw, że Amundsena po przybyciu do Wiednia powitała na dworcu grupa z jakich 200 ludzi, z tego przeszło połowa przygodnych gapiów i uliczników. Na odczycie słynnego podróżnika sala była wypełniona w trzech czwartych.

Jeśli się natomiast przypomni to olbrzymie morze głów, te roznamiętnione tłumy, które z uniesieniem witały niedawno Jackie Coogana, lub Pata i Patachona, to doprawdy smutne refleksje można wysnuć co do kulturalnego poziomu dzisiejszego społeczeństwa. Kino i jeszcze raz kino! Wszystko inne nie interesuje współczesnego człowieka „z kulturą“...

—o—

Zachciało mu się swobody.

W starym piecu djabeł pali.

N. Jork w październiku.

W Indipendence (st. Kansas) wpłynęła do sądu skarga rozwodowa wniesiona przez najstarszego mieszkańca miasta, Chapmana. Liczy on lat 93, a z tych 41 przeżył w związku małżeńskim z połowicą, której nagle chce się pozbyć.

Chapman motywuje swą prośbę tem, że u schyłku dni swych pragnął by raz przecież zakosztować swobody!

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3. października. (Tel. G. P.) Londyn 28.98, Nowy Jork 5.96, Paryż 27.80, Praga 17.73, Szwajcarja 115.45, Wiedeń 84.39. 8-prc. pożyczka 70.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 373.75, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 3. października. (Tel. G. P.) Paryż 24.05, Londyn 25.09.7. Nowy Jork 518 i pół, Belgja 23.15, Włochy 20.85, Holandja 208.40, Berlin 1234, Wiedeń 73.15, Sofja3.79, Praga 15.35, Warszawa 87.00, Budapeszt 0725, Białogród 9.19, Konstantynopol 2.94.

Obroty prywatne.

Lwów, 4. października.

Wczoraj tendencja, jak zwykle w sobotę, spokojna, a obrót tylko w dolarach.

Dol. amer. 6.00 do 6.06. dol. kanad. 5.55 do 5.65.

Nieludzki czyn kamienicznika.

Pod nieobecność lokatorki pozbawił ją mieszkania.

Lwów, 4. października.

(—) Niesłychane wzburzenie w całej dzielnicy IV. wywołał wczoraj wieczorem **brutalny postępek właściciela realności przy ul. Hausnera 19**, Zygmunta Baumwurzla.

W kamienicy tego mieszkała na I. p. Zofia Łaman, wdowa z kilkumiesięcznem dzieckiem. Wczoraj wieczorem podczas jej nieobecności Baumwurzel wpadł do jej mieszkania przy pomocy 4 chłopców oraz dozorczyni i wyrzucił wszystkie jej rzeczy na podwórze, poczem **zamknął drzwi na kłódkę i odszedł**. Gdy nie spodziewająca się nieszczęścia wdowa wróciła do domu, zastała drzwi zamknięte a rzeczy połamane i zniszczone na podwórzu. Nie mogąc się dostać do wnętrza musiała szukać schronienia u sąsiadów. z

Wczoraj Komisarjat IV. zajął się przeprowadzeniem mieszkania do pierwotnego stanu.

Rwanie zębów w aeroplanie.

Podobno zapewnia ono bezbolesną operację.

Nowy Jork w październiku.

Jeden z dentystów amerykańskich miał kłopot z niezmiernie wrażliwym pacjentem. Nawet środki znieczulające w tym wypadku nie dawały pożądanego wyniku: pacjent ryczał, jak wściekły, ledwie dentysta dotknął bolącego zęba.

— Mój panie — oświadczył w końcu zniecierpliwiony mistrz cęgów — albo zdecyduj się pan na wyrwanie zęba w aeroplanie, albo daj mi święty spokój.

Pacjent wybrał to pierwsze. Gdy aeroplan znajdował się w wysokości 2000 m. nad ziemią, dentysta zabrał się do pracy.

— Teraz krzycz pan dowoli — powiedział — a jeśli rzucać się będziesz, to wypadniesz.

Operacja powiodła się. Ząb został wyrwany i — jak zapewnia pacjent, zupełnie bez bolu.

Ze sportu.

Pierwsza sensacja w piłce ręcznej!

Lechja wygrywa z Pogonią 5:1 (2:0)!

Lwów, 4 października.

Start do turnieju w piłce ręcznej rozpoczął się nader obiecująco. Pogoń uważana ogólnie za faworyta i najpoważniejszego pretendenta na czołowe miejsce, uległa w pierwszem spotkaniu Lechji, która zdołała się zrewanżować za dotychczasowe niepowodzenia. Rewanż wypadł bardzo dosadnie.

Przyczyny klęski Pogoni szukać należy w fałszywym systemie, błędach obrony i kunktatorstwie napadu. Z drugiej strony zaznaczyć trzeba, iż Lechici grali bardzo ambitnie, ofiarnie, a napad ich odznaczał się dobrą dyspozycją strzałową. Pogoń starała się kombinować krótko, co wobec ruchliwości przeciwnika nie dawało się uskutecznić, tembardziej, iż precyzja rzutów i chwytów pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Lechja zastosowała system dalekich rzutów wprzód, które też okazały się racjonalne, tembardziej, iż obrońcy Pogoni wysuwali się zbytnio do przodu. Podczas gdy napastnicy Lechji dostawszy się pod pole bramkowe, natychmiast oddawali strzały, to atak Pogoni przez swe niezdecydowanie nie wykorzystał wiele pozycji. Na szczególną wzmiankę zasługuje też bramkarz Lechji który kilkakrotnie bardzo przytomnie interwenjował, zbierając liczne oklaski. Zwycięstwo Lechji było wprawdzie zasłużone, jednak stosunek bramek stanowczo za wysoki, nie odzwierciedla on faktycznej proporcji sił. Sędziował b. dobrze p. Haber.

Z satysfakcją stwierdzić możemy, iż pod względem technicznym i zrozumieniem taktycznem dają się u graczy naszych już zauważyć znaczne postępy. Dzięki temu zawody dzisiejsze były już nietylko zajmujące, ale potrafiły utrzymać widzów w napięciu.



Moment z zawodów w piłce ręcznej Pogoń—Lechja.

Fakt powyższy jest dowodem, iż piłka ręczna ma wszelkie dane, by stać się sportem masowym.

N. S.

*

HASMONEA — DROR.

Dziś o godzinie 2.15 odbędą się na boisku Hasmonei drugie zawody turniejowe o nagrodę „Gazety Porannej“. W zawodach zmierzą się Hasmonea i Dror.

*

POGOŃ — 19 P. P. O. L. 1:0.

Zawody Pogoni z 19 p. p. OL. zakończyły się zwycięstwem drużyny Mistrza, osłabionej sześcioma rezerwowymi, w stosunku 1:0.

*

DZISIEJSZE ZAWODY.

Dziś odbędą się zawody o puchar LZOPN. pomiędzy Lechją i Czarnymi (boisko Czarnych godz. 3) i pomiędzy Hasmoneą i Spartą (boisko Hasmonei godz. 3.15).

—o—

Turystyczny raid samochodowy.

Lwów, 4 października.

Niedawno powstały Małopolski Klub Automobilowy celem propaganly tego sportu, urządza w dniach od 8—11 października br. **turystyczny raid samochodowy** z następującymi etapami:

8. października Lwów-Kraków, 9. Kraków-Morskie Oko-Zakopane, 10. Zakopane - Szczawnica - Krynica, 11. Krynica-Lwów **w całości niespełna 1000 klm.** przy średniej chyżości 25 dla słabszych, względnie 35 dla silniejszych wozów.

Warunki raidu uchwalono rozmyślnie łatwe, by dać możność także słabszym wozom wzięcia udziału.

Prócz nagród dla wozów, oraz dla kierowców-amatorów, otrzyma każdy uczestnik srebrną plakietę, oraz dyplom honorowy. Zapisy przyjmuje, oraz informacyj udziela sekretarjat Klubu w Hotelu Europejskim codzień od 3—7 wieczór.

POSZUKUJĘ (już z jednoroczną praktyką bankową) posady pomocnika biurowego. Zgłoszenia: Roth, Jackowce, poczta Jezierna 5751

BUCHALTER-BILANSISTA młody, poszukuje posady stałej, lub też na godziny popołudniowe. Łaskawe zgłoszenia do „Gaz. Por." pod „bilansisat". 5753-2

MAGISTER FARMACJI poszukuje zarządu lub zastępstwa. Zgłoszenia Adwokat Dr. Henryk Mester, Przemyśl, Jagiellońska 21. 5703-4

STOLARZ poszukuje pracy, specjalista odnawia antyki, jak i nowoczesne najgorzej zniszczone, na żądanie wyjeżdżam na prowincję na dogodnych warunkach. Zgłoszenia św. Zofji 7. dla stolarza. 5697-3

MAGISTER farmacji poszukuje zarządu, posady lub zastępstwa. Zgłoszenia do Administracji pod „Pięciolecie". 5672-4

BUFETOWIEC rutynowany, pierwszorzędna siła, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Rutynowany". 5653-4

MŁODY pomocnik handlowy poszukuje posady zaraz. Chętnie na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod „Młody". 5638-4

DŁUGOLETNI solicytator notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny, rutynowany tabularzysta-spadkowiec, piszący na maszynie, władający polski, ruskim, niemieckim, poszukuje posady. Zgłoszenia, warunki Mikołaj Łysy, Tarnopol, Bogata 13. 5534-10

WOLNE POSADY
6 groszy za wyraz.

PORTJERA dziennego poszukuje Hotel Imperial we Lwowie. Pierwszeństwo mają władający obcymi językami. 5767

POSZUKIWANI zdolni agenci na Lwów i na prowincję w branży kosmetycznej i chemicznej. Zgłoszenia z podaniem referencji nadsyłać do Administracji pod „Rutyna". 5689-3

MESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
6 groszy za wyraz.

POKÓJ z fortepianem dla studentów z dobrych domów do wynajęcia z całem utrzymaniem. Zyblikiewicza 49, II p. wprost. 5757

POSZUKUJĘ mieszkania z 3 lub 2 pokoi z komfortem, możliwie w dzielnicy Halickie. Zgłoszenia i warunki pod W. S. do Administracji. 5748-2

SOLIDNY kawaler szuka pokoju, okolica parku Kościuszki. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej" pod „Spokojny". 5922-10

POKOJE z osobnem wejściem klatki schodowej różnych dzielnicach, zaraz wynajmie. „Informator", tel. 446. Kopernika 22. 5712-8

MIESZKANIE czteropokojowe z kuchnią, komfort (łazienka, pokój dla służby, gaz, elektryka) wraz z eleganckiem urządzeniem, fortepianem, dywanami etc. do odstąpienia. Zgł. do Adm. „3500 d." 5701-2

WICEKONSUL turecki poszukuje 3 pokoje umeblowane łącznie. Czvusz wedle umowy. Zgłoszenia do Hotelu Imperjal pokój nr. 44. 5749

KUPNO i SPRZEDAŻ
6 groszy za wyraz.

FORTEPIANY, pianina, fisharmonie, pierwszorzędnych fabryk, na różne ceny, sprzedaje, kupuje, mienia tylko za gotówkę. Hanak. Pańska 21. Telefon 35-45. 5692-10

FABRYKA marmolady Zimand i Hammer, Panieńska 23. kupuje kwaśne jabłka. 5691-2

HANDEL kolonjalny i delikatesów z bufetem śniadaniowym i trafiką przy głównej ulicy we Lwowie. Sprzedam z powodu objęcia drugiego przedsiębiorstwa. Na towary i urządzenie potrzeba około 25 tysięcy zł. Zgłoszenia E. Sochacki, Lwów, Bartosza Głowackiego l. 24. 5710-3

SYPIALNIA wiedeńska „Blumenesch" używana, do sprzedania. „Sypialnia". 5702-2

PARCELE przy drodze Wuleckiej po 12 zł., przy Grochowskiej po 18 zł., Sadownickiej po 5 dol. za sążeń sprzeda „Celeritas". Lwów, Jagiellońska 17. 5723-2

KUPIĘ kamienicę, komfort, wolne mieszkanie, 5000 dolarów. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia „Interin", Administracja. 5726-3

SPRZEDAMY garnitur młocarniany 4 HP., mało używany. Zarząd dóbr Brykuła Nowa p. Darachów, powiat Trembowla. 5762-2

FORTEPIAN znanej wiedeńskiej marki, mahoniowy, mało używany okazyjnie sprzeda Moniuszko, Zimorowicza l. 10. 5685-2

KUPUJEMY, sprzedajemy fabryki, sklepy, domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne, firmowe z ogr. odpowiedz. i inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników. „Warszawski Dom Zleceń", Hoża 39. m. 18. Wytnij ogłoszenie i zachowaj. 3935

ROZNE DONIESIENIA
6 groszy za wyraz.

POLSKA LINJA LOTN. AEROLOT S. A. Rozkład lotów ważny od 1. października 1925 r. aż do odwołania.

I. Warszawa—Gdańsk:
Odjazd godz. 8.30 Warszawa, godz. 11.30 Gdańsk, przyjazd godz. 15.30 Warszawa, godz. 12.30 Gdańsk.

II. Warszawa—Lwów:
Odjazd godz. 8.30 Warszawa, godz. 11.30 Lwów, przyjazd godz. 16.30 Warszawa, godz. 12.30 Lwów.

III. Kraków—Lwów:
Odjazd godz. 12.30 Kraków, godz. 15.15 Lwów, przyjazd 11.15 Kraków, godz. 8.30 Lwów.

IV. Warszawa—Kraków:
Odjazd godz. 8.45 Warszawa, godz. 11.15 Kraków, przyjazd godz. 15.00 Warszawa, godz. 12.30 Kraków.

V. Kraków—Wiedeń:
Odjazd godz. 12.00 Kraków, godz. 15.00 Wiedeń, przyjazd godz. 11.30 Kraków, g. 8.30 Wiedeń.

Przewóz: Pasażerów, poczty, towarów.
Zarząd: Warszawa, Nowy Świat 24.
Port lotniczy: Warszawa, ul. Topolowa (za kolonją Staszica).
Informacje, telefony: Warszawa: 9—00 i 8—50. Lwów: 6—10 i 22—75. Kraków: 2—22 i 35—58. Gdańsk: 415—31. Wiedeń: 72—5—75 i 45—4—62.
Uwagi: Komunikacja codzienna z wyjątkiem niedziel.
Dowóz do i z lotniska z wyjątkiem w Warszawie i Gdańsku uwzględniono w cenie biletu.
Dostawa poczty i przesyłek w tym samym dniu!
Pocztę lotniczą nadaje się w urzędach pocztowych (istnieją specjalne znaczki poczty lotniczej).

NA ZIMĘ najrozmaitsze pantofle i papucze poleca i wykonuje fabryka Wronowska 4 (boczna Kopernika). 5770-2

UNIEWAŻNIA się zgubiony dowód osobisty, wydany przez U. J. K. na nazwisko Rotenstreichówny Salomei. 5756

TANIA pracownia krawiecka, cywilna i woj skowa Marka 6, przyjmuje wszelką robotę n cowania, futra, reperacje, oraz no we, praca starannie wykonana. 5759

„PASSEPARTOUTS" do obrazów, fotografij, sztychów, wykonuje: Galanteryjna introligatornia Krzywieckiego, Piekarska 12. 5719-5

SZKÓŁKI drzew owocowych X. X. Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów polecają do sadzenia jesiennego i wiosennego drzewka i krzewy owocowe w doborowych odmianach. Jabłonie i grusze po 2.50 zł. za 1 szt., śliwy i orzechy włoskie po 3 zł. Cenniki darmo i opłatnie. 5693-3

ZDROWE i smaczne obiady, bezwarunkowo na świeżem maśle sporządzone, poleca znana Jadłodajnia Filomeny Drabik, Brajerowska 6, parter. 5660-4

PRACOWNIA Futer Michała Malca wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie po najtańszych cenach. Hotel Europejski, plac Marjacki 4. w podwórzu. 5581-6

WAŻNE DLA PAŃ! Najmodniejsze strzyżenie włosów i farbowanie włosów we wszystkich kolorach „Henne", „l'Orael". Masaże twarzy jedynie w Instytucie „Le Beaute", Łyczakowska 19. 5658

WAŻNE dla przemysłowców i kupców Windykujemy szybko i tanio w obrębie Warszawy należności z protestowanych weksli i tytułów wykonawczych. Windykacja pod kierunkiem wytrawnych prawników i specjalnego aparatu windykacyjnego. — Polecamy uwadze prowincji. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. telef. 245—70. 3934

WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY. Za nadesłaniem zł. 5.— udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacji z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. tel. 245—70. 3933

PIANISTA rutynowany (doktor praw) akompaniuje do skrzypiec i śpiewu. Zgłoszenia Administracja „Albatros". 5699-4

Do sprzedania

1 Dynamo stałego prądu 115 Volt, 60 Amp. z regulatorem i szynami.
1 Motor stałego prądu z bieg. pom. również jako dynamo, 115 Volt, 43.5 Amp. 5.5 Kw. 1340 obrotów z regulatorem i szynami.
1 Motor prądu stałego (fabr. Siemens Schuckert 110 Volt, 25 Amp. 2.2 Kw. 1430 obrotów z opornikiem i szynami.
Wszystko w dobrym stanie. Wiadomość we Firmie: 5667
BRACIA GROEDEL, Skole, Małopolska.

WĘGIEL i KOKS
po cenach konkurencyjnych dostarcza
Jan Mikuszewski
769 **Lwów, Kilińskiego 1.**

WYSZEDŁ Z DRUKU
Przegląd antykwarski nr. 9 i 10 zawierający HISTORJĘ I LITERATURĘ POLSKĄ POWSZECHNĄ.
Na żądanie wysyła bezpłatnie
Antykwarnia **Sz. Bogena, Lwów, Kazimierzowska 14 A.** 5768

W 24 godzinach. Solidnie i trwale przerabia i pokrywa **kołdry i materace** firma 5620
I. DREXLER i SYNOWIE
Lwów, pl. Kapitulny 2.

Dnia 27. października 1925 przeprowadzi Nadleśnictwo w Kutach publiczną rozprawę ofertową na sprzedaż około 1700 m. sześć. drewna dębowego na pniu. Bliższe szczegóły w Nadleśnictwie Kuty lub Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. 5744

TANI OPAŁ bukowy, suchy, w sągach lub porąbany nabywać można w każdej ilości w Państwowej Składnicy Drewna (Domeny).
Zamówienia przyjmuje Zarząd Składnicy, Chorążczyzna 17. parter (Dyrekcja Lasów). 5608-2

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
ZMIĘKCZA I USUWA CHOLERINAZA H. Niemojewskiego.
KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU, ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.
Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna, mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — Objawy (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. — Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

Biuro sprzedaży najlepsz. górnośląsk.
Węgla z kop. „Giesche"
„Podolia"
Śląska Centrala Węglowa
Katowice
poleca się łaskawym względom.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Pleckiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.